DZIŚ PREMIA — KALENDARZ NA R. 1952. CENA 6 d

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 4. LONDYN, 6 STYCZNIA 1952 NR. 1/141



LAMPA ROKU ŚWIĘTEGO

W KOŚCIELE POLSKIM W LONDYNIE

2 grudnia 1950 roku Ojciec św. Pius XII poświęcił i zapalił na oczach tysięcznych tłumów pielgrzymów w Bazylice św. Piotra piękną, marmurową, uwieńczoną cierniową koroną ze złoconego brązu lampę, która symbolizowała tych „Wielkich Nieobecnych“, jak się Ojciec św. wyraził, którym wrogie Kościołowi Świętemu rządy komunistyczne nie pozwoliły na odbycie w Roku Jubileuszowym pielgrzymki do Grobu św. Piotra. Wspaniała, choć zarazem i dramatyczna musiała to być chwila uwidoczniona na zamieszczonej tu fotografii. Mszę św. w tej intencji odprawił w obecności Ojca św. Opiekun Emigracji Polskiej J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina.

Polacy w Wielkiej Brytanii dowiedzą się z radością, że wykonawcą tej lampy jest nasz rodak, artysta rzeźbiarz, Michał Paszyn — i co więcej, że lampa ta, po zamknięciu Roku Świętego została sprowadzona do Kościoła Polskiego w Londynie.

W święto Trzech Króli, w niedzielę 6 stycznia 1952 r. o godz. 12. odbędzie się uroczystość zapalenia tej lampy w Londynie. Dokona go Delegat Apostolski, J. E. Ks. Arcybiskup William Godfrey, który też z tej okazji przemówi do licznie zebranych, jak się należy spodziewać, Polaków.

Dajmy wyraz naszej radości i dumy, że tak piękna i historyczna pamiątka jest w naszych rękach — przez jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

Daj Boże, abyśmy ją mogli kiedyś zawieźć do Kraju i tam, na Jasnej Górze, zapalić w hołdzie i podzięce Tej, która tyle razy w historii Polski okazała się jej Królową Zwycięską.

Ks. prałat Władysław Staniszewski
Wikariusz Delegat dla Polaków
w Anglii i Walii



Z DZIEJÓW SZCZEREJ PRZYJAŹNI

Żołnierze polscy z stacjonującej w Newton St. Boswells w Szkocji Szkoły Służby Zaopatrywania i Transportu ofiarowali swego czasu miejscowemu klasztorowi — St. Columbas College — rzeźbę przedstawiającą nasze godło narodowe, dłuta por. Cywińskiego, jako wyraz wdzięczności za udzielenie kaplicy klasztoru na nabożeństwa dla Polaków. Uroczyste wręczenie tego daru odbyło się w roku 1945.

Przeor ojców białych z St. Columbas College podziękował za dar znamiennym listem do żołnierzy polskich, którego oryginał przechowywany jest w Muzeum Instytutu Historycznego im. gen. Wł. Sikorskiego w Banknock w Szkocji.

W liście tym czytamy między innymi:

.....Jesteśmy wzruszeni ofiarowaniem Orła Polskiego jako dowodu Waszej dla nas przyjaźni. Orzeł ten zostanie umieszczony na honorowym miejscu w tym klasztorze, by przypominał nam i tym, co po nas przyjdą, o zaszczycie goszczenia Wojsk Polskich podczas wojny.

Przypominać nam to będzie szlachetność i odwagę Armii Polskiej, jej uprzejmość i przyjaźń dla nas oraz wdzięczność, którą jesteśmy winni całemu Narodowi Polskiemu za Jego stanowisko po stronie prawa i sprawiedliwości, które są sprawami Boga.

..Świętej Pamięci Kardynał Hinsley kiedyś się wyraził, że Polska została ukrzyżowana pomiędzy dwoma łotrami. Byłoby może bardziej słusznym powiedzieć, że Polska została ukrzyżowana przez dwóch łotrów. Jeden z nich już nie żyje. Aczkolwiek nie widzimy, by drugi okazywał skruchę, lecz bardziej zadziwiające rzeczy dzieją się czasem w historii. Nawrócenie barbarzyńskiego świata było bardziej zadziwiającą rzeczą, a wszystko jest w mocy Boga. Jedna rzecz nie ulega wątpliwości: to, że Polska została zamordowana, ciało Jej zostało poszarpane na kawałki jak Ciało Boga zamordowanego i poszarpanego na kawałki. Lecz duch Polski, jak Duch Boga, nigdy nie umarł i dziś już widzimy światło jutrzenki wschodzącego dnia, kiedy Polska znów powstanie.

Orzeł ten będzie dla nas przypomnieniem tego Zmartwychwstania; przypominać on będzie nam, byśmy się modlili, aby słońce wolności zaświeciło nad Polską. Więc módlmy się nie tylko za Polskę, lecz i za nas samych, gdyż wydaje się nam, iż od tego Zmartwychwstania zależy powrót do prawa i ustalenie panowania sprawiedliwości, prawdy i pokoju na świecie. A panowanie to jest częściowo panowaniem Królestwa Boga, któremu poświęciliśmy nasze życie. Wierzymy i módlimy się o to, byście wkrótce mogli zanieść do swego ukochanego Kraju wspomnienia naszych uczuć, głębokiego szacunku i wdzięczności oraz zapewnienia naszej szczerej przyjaźni i naszych modłów.

W. Kop.

ROK UBIEGŁY W KRAJU

Rok 1951 zaznaczył się w Kraju dalszym wzmocnieniem nacisku komunistycznego, jeszcze silniejszym skrępowaniem społeczeństwa i jeśli go w rozbudowie miast i przemysłu rozświetlają ogniki optymizmu, to jednak w ogólności był on smutny, a w niektórych okręgach wręcz tragiczny na tle zagrażającego głodu.

SOWIETY I ZACHÓD

W r. 1951 reżym komunistyczny na każdym kroku hałaśliwe podkreślał, że naśladuje ZSSR w każdej dziedzinie i że jest z tym państwem w jak najlepszej przyjaźni. W zimie oddano po cichu obszar 480 km kw. pod Hrubieszowem ze strategicznie ważnym dla Rosji odcinkiem kolei Włodzimierz — Lwów, a w zamian „otrzymano“ obszar Ustrzyk Dolnych (w powiecie drohobyckim), zagrabiony w 1944 r. i przywłaszczony do Ukrainy Sowieckiej. Transakcja korzystniejsza dla Sowietów niż dla pozbawionej Lwowa Polski.

Wiosną został podpisany dodatkowy protokuł do umowy handlowej z Sowietami, przewidujący w r. 1951 zwiększenie wzajemnych obrotów handlowych o 40 proc. Układ ten, jak wiadomo, oddaje Sowietom polski węgiel i tkaniny po tanich cenach, a Polsce przynosi maszyny sowieckie po wysokim koszcie.

Ilość członków „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej“ została powiększona do 4 i pół miliona osób, przerzucono jego działalność na wieś, zorganizowano setki kursów o sowieckiej „agrobiologii“ i tysiące kółek nauki języka rosyjskiego.

„Pogłębieniu przyjaźni“ z Sowietami towarzyszyło osłabienie związków z Zachodem. Wzmocniono propagandę w pierwszej połowie roku przeciw Anglii i Ameryce, w drugiej — głównie przeciw Ameryce. Po posiedzeniu Centralnego Komitetu PZPR (z początkiem r. 1951), na którym postanowiono zwalczać akcję „bloku imperialistycznego“, nie było procesu politycznego, w którym by nie oskarżano dyplomatów zachodnich o „szpiegostwo, organizowanie sabotażu i propagandę rozkładową“. W ostatnich miesiącach rozpoczęto ataki na audycje „Głosu Ameryki“, „Radia Wolnej Europy“ i BBC. Ataki te pozorowano twierdzeniem, że Wielka Brytania, USA i Francja rzekomo popierają rewizjonistyczne dążenia Niemiec.

Na zewnątrz te antyzachodnie tendencje wyraziły się w wystąpieniach Suchego-Katza i Wierbłowskiego na forum międzynarodowym, w których ci „dyplomaci“ zwalczali Pakt Atlantycki, popierali zaś czerwone Chiny, Persję i Egipt, a ostatnio atakowali amerykańską ustawę o pomocy dla uciekinierów zza żelaznej kurtyny.

Za to „poprawiły się“ stosunki z Niemcami Wschodnimi. Posiadają one przedstawiciela dyplomatycznego w Warszawie, z nimi odbywa się ożywiona wymiana handlowa, a od czasu „festiwalu berlińskiego“ liczne wzajemne wizyty działaczy politycznych i zawodowych. „Niemiecka Republika Demokratyczna“ uznała „granicę pokoju“ na Odrze i Nysie za ostateczną i nieodwołalną.

RELIGIA I WYCHOWANIE

Reżym wyraźnie uznał Kościół katolicki za swego głównego przeciwnika, ale postanowił prowadzić przeciw niemu długoterminową kampanię nacisku zewnętrznego i prób osłabienia go od wewnątrz. Do najważniejszych wydarzeń w tej dziedzinie należały: 1. wprowadzenie przez administrację tzw. wikariu-

Dokończenie na str. 3-ej

KALENDARZYK

ROK 1952

STYCZEŃ

1		Nowy Rok. (św.ob.) Mieczysława
2	s	N. Imienia Jezus, Makarego
3	c	Genowefy p.
4	p	† Anieli z Foligno p.
5	s	Telesfora P.m., Emiliany p.
6	n	Trzech Króli (św.ob.)
7	p	Lucjana m.
8	w	Apolinarego b.w.
9	ś	Marcjanny p.m., Juliana m.
10	c	Agatona P., Wilhelma b.w.
11	p	† Hygina P.m., Honoraty p.
12	s	Św. Rodziny, Arkadiusza m.

NIEZWYKŁA PRYMICJA

KS. DR ADAMA KOCURA SYNA ZIEMI ŚLĄSKIEJ

W kościele polskim w Londynie w ubiegłą niedzielę, dnia 30 grudnia 1951 r. odbyła się niezwykła uroczystość odprawienia pierwszej Mszy św. przez nowowyświęconego kapłana, ks. Adama Kocura, liczącego lat 58, byłego prezydenta miasta Katowic, który już po wojnie odbył studia teologiczne.

Prezbiter-asystentem Prymicjanta był ks. prał. W. Staniszewski, asystowali mu zaś ks. mgr. K. Sołowiej i ks. prob. N. Turulski. Na Mszy św. był obecny ks. infułat B. Michalski. Kazanie wygłosił ks. dziekan J. Brandys. Po Mszy św. ks. dr Kocur udzielił błogosławieństwa prymicyjnego licznie zebranym w kościele.

★ ★

Wielebnemu Księdzu Neoprezbiterowi serdecznie życzymy, by w swej pracy w Winnicy Pańskiej, do której wierny powołaniu tak wytrwale dążył, cieszył się wieloma łaskami i pomocą Bożą.

REDAKCJA

KS. DR ADAM KOCUR

Ks. Adam Kocur urodził się w r. 1894 w Raciborskiej Kuźni nad Odrą, gdzie rodzice jego posiadali gospodarstwo wiejskie. Do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu i tam w r. 1913 złożył maturę. Następnie studiował filozofię i teologię na uniwersytecie we Wrocławiu. Powołany do wojska niemieckiego w r. 1914, przebył w nim całą I wojnę światową, z której wyszedł jako oficer artylerii. Potem wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w Powstaniu Wielkopolskim oraz we wszystkich Powstaniach Śląskich aż do r. 1922. Po opuszczeniu szeregów ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w r. 1925 uzyskał stopień magistra. Lata 1925—28 spędził na Śląsku w służbie sądowniczej i administracyjnej pełniąc między innymi urząd głównego komendanta policji śląskiej. W roku 1928 uzyskał doktorat utriusque iuris (z prawa polskiego i kościelnego) na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym roku głosami wszystkich polskich ugrupowań w Radzie Miejskiej m. Katowic został wybrany prezydentem tego miasta i urząd ten piastował aż do wybuchu II wojny światowej.

Jako prezydent Katowic w r. 1933 bawił wraz z delegacją polską na Zjeździe Światowego Związku Miast w Londynie i wziął wtedy udział w procesji Bożego Ciała w kościele polskim przy Devonia Road. Nie przypuszczał zapewne wtedy, że w 18 lat później w tym samym kościele jako kapłan odprawi swą prymicję.

Zmobilizowany w r. 1939 (jako major rezerwy) wziął udział w Kampanii Wrześniowej, później był we Francji i w Szkocji. Z końcem wojny był odkomenderowany jako oficer łącznikowy dla opieki nad wysiedleńcami na terenie Francji, Holandii i Niemiec. Wziął też udział w pracach UNRRA-y w latach 1945-46.

Po przejściu przez PKPR, w latach 1948-51 odbył studia teologiczne w Rzymie, gdzie też 22 grudnia 1951 r. w bazylice św. Jana na Lateranie J. Em. Ks. Kardynał Micara udzielił mu święceń kapłańskich.

Ks. dr A. Kocur po parutygodniowym pobycie w Londynie wraca do Rzymu na dalsze studia.

SŁOWO BOŻE

LEKCJA
(Iz. 60. 1 — 6)

Wstań, oświeć się, Jeruzalem. Bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemności pokrywają ziemię, a mrok narody; ale nad tobą wzejdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wzejścia twego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie, synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy ujrzysz i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się zwróci ku tobie zgraja morska, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów pokryje cię, wielbłądy predkie z Madianu i Efy. wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc i chwałę Panu opowiadając.

OBJAWIENIE PAŃSKIE
(EPIFANIA — TRZECH KRÓLI)

EWANGELIA
(Mat. 2, 1 — 12)

Gdy się narodził Jezus w Betlejem Judzkim, za dni króla Heroda: oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy mówiąc: Gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem judzkim; bo tak jest napisane przez proroka: I ty Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który by rządził ludem moim izraelskim. Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A odsyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przybywszy pokłonił się jemu. Oni tedy, po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marią matką jego i upadłszy pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

CHARAKTER UROCZYSTOŚCI 6 STYCZNIA

Adwent przygotowując nas do uroczystości Bożego Narodzenia zapowiada nam po wielokroć razy, że Ten, który narodzi się z Dziewiczej Matki, jest **Królem narodów** i ich upragnieniem, który otwiera, a nikt nie zamknie, zamyka, a nikt nie otworzy. Wielka moc Jego. I Królestwu Jego nie będzie końca: Bóg mocny, władca, książę pokoju.

O królowaniu Chrystusa i Jego władzy nad wszystkimi i nad wszystkim mówią wyraźnie obie uroczystości Bożego Narodzenia 25 grudnia i 6 stycznia.

Zaraz w pierwszych antyfonach pierwszych Nieszporów Bożego Nadodzenia słyszymy: Król pokoju możnym się stał, a oblicze Jego pragnie ujrzeć wszystka ziemia. Możnym się stał Król pokoju nad wszystkie króle całej ziemi. Pierwszy Psalm z Jutrzni, Ps. 2, podaje słowa Mesjasza: A Jam jest ustanowion Królem od Niego nad Syjonem, górą świętą Jego, opowiadając przykazanie Jego, Pan rzekł do Mnie: Tyś jest Synem moim.

Przede wszystkim jednak o powszechnym królowaniu Chrystusa, o Jego potędze mówi uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia).

Przed jutrzenką zrodzony, i przed wiekami, Pan. Zbawiciel nasz, dziś się światu ukazał. Gwiazda ta jak płomień błyska, i Króla królów — Boga wskazuje: Mędrcy ją ujrzeli, i wielkiemu Królowi dary złożyli. — Tak głoszą antyfony pierwszych i drugich Nieszporów i Laudesów. A Introit ze Mszy św. jeszcze wyraźniej zapowiada: Oto, nadszedł władca Pan: a w ręku Jego królewska władza i moc i rządy świata. Psalm 71 zaś z Jutrzni i ze Mszy św. szczegółowo omawia charakter Królestwa Chrystusa:

...Będzie sądził ubogich z ludu i wybawi synów ubogich, a poniży potwarcę...

I będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do krańców okręgu ziemi.

Przed nim będą padać Etiopowie, a nieprzyjaciele Jego ziemię lizać będą.

Królowie Tarsisu i wyspy przyniosą dary, królowie Arabów i Saby przyniosą upominki.

I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody będą Mu służyć.

Albowiem wybawi ubogiego od zamożnego, i nędznego, który nie miał pomocnika...

I będą w Nim błogosławione wszystkie pokolenia, wszystkie narody wielbić Go będą...

* * *

My, Polacy, nazywając dzień 6 stycznia uroczystością Trzech Króli, nie oddajemy tą nazwą właściwego charakteru święta i wobec tego nie uprzytamniamy sobie znaczenia tego dnia. Święto to w języku łacińskim nosi nazwę Epiphania Domini, Objawienie Pańskie i tak nazywają je różne narody np. Włosi, Anglicy.

Jest mowa, owszem, w ten dzień o hołdzie Mędrców ze Wschodu, ale nie jest to uroczystość poświęcona Trzem Królom w tym znaczeniu, jak są uroczystości różnych świętych w ciągu roku. Jest to uroczystość oddania czci Chrystusowi, który będąc Jednorodzonym Synem Boga Ojca, współwiecznym z Nim w Jego chwale, ukazał się widomie w prawdziwym ciele naszym (in veritate carnis nostrae visibiliter corporalis apparuit). Uroczystość 6 stycznia mówi nam o objawieniu przez Chrystusa Pana swego Bóstwa Mędrcom ze Wschodu, **w których osobach reprezentowane były wszystkie narody.** I od tego dnia złożenia hołdu przez Trzech Króli idą z hołdem do Syna Bożego, który stał się Człowiekiem, królowie i książęta, bogaci i ubodzy, mądrzy i niewykształceni — idą w wiekowym pochodzie narody i ludy!

W. J.

DOROCZNY ZJAZD DZIAŁACZY AKCJI KATOLICKIEJ W W. BRYTANII

W dniach 19-go i 20-go stycznia 1952 r. w Londynie w świetlicy przy kościele polskim (2, Devonia Rd. N.1.) odbędzie się doroczny Zjazd Delegatów i Działaczów Pol. Ak. Kat. w W. Brytanii, połączony z Zebraniem Rady Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii.

W sobotę dn. 19-go od g. 3-ej będą wygłoszone 2 referaty programowe, po których toczyć się będzie dyskusja obrazowana przykładami pracy w Kołach i spostrzeżeniami Delegatów.

Wieczorem będzie sposobność spowiedzi w kościele polskim.

W niedzielę, dn. 20-go od g. 10-ej: Msza św. ze wspólną Komunią.

Po śniadaniu, od g. 11-ej do 2-ej obrady Zebrania Rady: część sprawozdawczo-informacyjna, plan pracy i dyskusja.

Po obiedzie od g. 3-ej wybory władz i uchwały Zjazdu. Zakończenie ok. g 5-ej.

*

Ewentualne wnioski na Zebranie Rady należy **zgłosić** do Instytutu P.A.K. na piśmie **do 12 stycznia** 1952 r.

Zachęcamy gorąco wszystkich działaczów katolickich do jak naliczniejszego udziału w tym dwudniowym Zjeździe. Przypominamy, że statutowo są upoważnieni do głosowania: 1 delegat od każdego Oddziału, Koła, czy równorzędnego Stowarzyszenia Katolickiego, współpracującego z Instytutem, a liczącego do 50 członków. Każda liczba członków ponad 50 upoważnia do głosowania następnego Delegata. Wszędzie tam, gdzie organizacje katolickie jeszcze nie istnieją zechcą Przewielebni Duszpasterze upoważnić jednego(ną) z przodowników(niczek) z danego okręgu pracy duszpasterskiej, do udziału w Zjeździe i zebraniu Rady jako upoważnionego(ą) do głosowania. **Nazwiska Delegatów statutowo upoważnionych do głosowania na zebraniu Rady, prosimy zgłosić na piśmie do I.P.A.K. najpóźniej do dnia 16 stycznia 1952 r.**

Instytut nie przewiduje zwrotów kosztów przejazdu Delegatów, ani też nie dysponuje zarezerwowanymi noclegami. Radzimy jak najwcześniej zamawiać miejsca dla przyjezdnych Delegatów w Hotelu SPK, Harcerzy, w Domu Ochotniczki, lub w Domu Tow. Pom. Polakom w Londynie. Adresy w kalendarzykach.

Posiłki w gospodzie przy kościele polskim płatne na miejscu.

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ w W. BRYTANII
51, Eaton Place S.W.1, tel. SLOane 6326

PLANOWE WYDAWNICTWO

Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii rozesłał na **styczeń 1952** nowy numer swego stale wydawanego pisma okólnego. Numer ten zawiera: **kwadrans ewangeliczny** p.t. „**Błogosławieni cisi...**", pogadankę na temat „**Cechy młodości**", opracowaną w ramach ankiety młodzieżowej oraz 3-ci kolejny wykład o Akcji Katolickiej p.t. „**Indywidualne apostolstwo świeckich**".

W załącznikach do okólnika znajdujemy w ramach „Kręgu rodzinnego": artykuł n.t. „**Rodzice i zabawki**" oraz „**Pogadanki matek z dziećmi oparte na tekście kolęd**".

Wszyscy zajmujący się przygotowaniem zabaw dla dzieci w okresie świątecznym zamawiali w Instytucie większe ilości tych obu tych wydawnictw, jak również **alfabet kartkowy**, celem rozdawania ich między rodziców i dzieci.

Następny okólnik Instytutu będzie poświęcony wyłącznie sprawom organizacyjnym Zjazdu i Kursu Przodowników Akcji Katolickiej, zwołanego na dni 19 i 20 stycznia (sobota i niedziela) do Londynu.

Po wszelkie informacje należy się zwracać do Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, 51. Eaton Place London S.W.1; tel. SLOane 6326.

KRONIKA KATOLICKA

SMIERĆ BISKUPA POLSKIEGO

1. listopada zmarł w Michalinie pod Warszawą biskup Czesław Sokołowski, były biskup sufragan siedlecki. Zmarły liczył lat 73.

Po zwolnieniu arcybiskupa Stepinaca z więzienia „Trybuna Ludu" napisała: „Nie tylko Truman i Deutsche Tagespost nie mieli żadnych wątpliwości co do celów polityki Watykanu. Nie ma ich również Tito. Bo oto w dniu 5 bm. został zwolniony z więzienia kat narodu serbskiego, kollaboracjonista i szpieg hitlerowski b. arcybiskup Zagrzebia, Stepinac, skazany przez sąd ludowy w roku 1946 na 16 lat więzienia. To posunięcie Tita w stosunku do Watykanu nastąpiło zresztą na wyraźny rozkaz Waszyngtonu. Waszyngton nie mógł bowiem ścierpieć, aby dwaj poplecznicy amerykańskiego imperializmu w Europie wiedli ze sobą jakieś spory, tym bardziej, że w ich polityce nie ma żadnych istotnych różnic. W ten sposób nic już nie stoi na przeszkodzie w rozwoju przyjaznych stosunków między dwoma europejskimi agenturami amerykańskich agresorów: ośrodkiem szpiegowsko-dywersyjnym Watykanu i gniazdem prowokacji tito-faszystowską Jugosławią."

Trzydzieści milionów katolików amerykańskich zjednoczyło się w niedzielę 30 grudnia w modlitwach publicznych za prześladowanych w krajach żelaznej kurtyny braci-chrześcijan.

W Paryżu zaczęło ukazywać się pierwsze pismo katolickie w języku rosyjskim. Pismo nosi tytuł „Katolicki Kurier Rosyjski".

W Estonii, Łotwie i Litwie do tych rodzin, których głowa została deportowana w głąb Rosji, zostaje przydzielony „towarzysz wychowawca", któremu przyznaje się nazwisko i prawa małżonka deportowanego.

National Catholic Welfare Conference na pierwszą wiadomość o powodzi, jaka dotknęła Włochy półn., wyasygnowała sumę 20.000 dol. na rzecz powodzian. Wysłała również 120 ton odzieży oraz skrzynie z lekarstwami i żywnością. Innych 3.000 ton odzieży zebranej w jednej tylko diecezji waszyngtońskiej znajduje się już w drodze do Włoch. Spodziewana nadwyżka w zbiórce odzieży zostanie rozdzielona pośród uchodźców koreańskich za pośrednictwem miejscowego delegata apostolskiego.

Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie liczy tysięce członków. Utrzymuje ono uniwersytet, pokrywając 96 procent wydatków; opłaty studentów wystrczają zaledwie na pokrycie 4 procent wydatków uniwersytetu.

„**Dziennikarze** jako wolni pracownicy wolnej prasy, mają najwyższy obowiązek ratowania prawdy, pierwszej ofiary tyrańskiego totalizmu. Potężnym wkładem dziennikarstwa w zachowaniu wolności jest jego walka o prawdę, dobro, sprawiedliwość i prawdziwy pokój oraz nieubłagane zwalczanie wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości i kłamstw". W ten sposób ostatnio kardynał Spellman określił obowiązki dziennikarzy.

Świątobliwy brat Albert założył dwa zgromadzenia zakonne, braci albertynów i siostry albertynki, które do dziś dnia działają, niosąc pomoc najbiedniejszym. W dniu 23 października 1951 r. zmarła w Krakowie w zakładzie sióstr albertynek siostra Kunegunda w wieku lat 88 (Maria Silukowska). Przed kilkudziesięciu laty była jedną z pierwszych niewiast, którą brat Albert przyjął do zgromadzenia.

GAZETA NIEDZIELNA

6 stycznia 1952 r.

ŻYCZENIE NOWOROCZNE

Jakież to dawne, zdawało by się, czasy, kiedy dowództwo amerykańskie na Korei obiecywało, że „na Boże Narodzenie chłopcy wrócą do domu". Było to przed Bożym Narodzeniem 1950 roku. Nie wrócili nie tylko na tamto ale i na to ostatnie Boże Narodzenie, kiedy to miał rzekomo nastąpić rozejm.

Między tymi dwoma Świętami minął rok 1951. Nie tu miejsce na jego przypominanie ani ocenianie. Skończył się, myślimy o roku nowym.

Nie będziemy usiłowali przepowiadać. Przepowiednie najczęściej są po prostu życzeniami przepowiadacza, ubranymi w szaty przewidywania. Szczerzej i prościej jest życzenia nazwać życzeniami. Czego życzymy sobie w rozpoczynającym się roku?

Najgoretszym, a dziś już prawie tradycyjnym życzeniem każdego Polaka jest, „żebyśmy w tym roku wrócili do Polski". Bardzo to piękne i ważne życzenie, tak ważne, że warto się nad nim chwilę zastanowić.

Wielu ludzi wypowiada je w duchu: „byle się już raz zaczęło" i „byle w tym roku". Takie życzenie jest niewiele warte. Znacznie bowiem ważniejsze od tego, k i e d y wrócimy, jest j a k wrócimy. Są ludzie, a jest takich niemało, którzy uważają, że wojna wszystko załatwi. W rzeczywistości wojna załatwia tylko to, co jest przedtem przygotowane. Jeżeli wolny świat poszedłby do wojny nie w imię zasad i z obrazem przyszłego porządku w duszy, a tylko w imię usunięcia niebezpieczeństwa dla poszczególnych mocarstw, to wielkie zniszczenia moralne i materialne, jakie wojna przynieść musi, nie zostałyby okupione prawdziwym pokojem, lecz mogłyby nawet stać się źródłem nowych krzywd i błędów. Moglibyśmy wtedy wrócić prędko, ale bardzo źle.

Od czasu haniebnego przetargu w Teheranie i Jałcie zmieniło się wiele na lepsze w myśleniu narodów zachodnich, a przede wszystkim Ameryki. Ale jeszcze zmieniło się za mało, byśmy mogli mieć pełną ufność. Toteż pierwsze nasze życzenie noworoczne nie może być tak proste jak to przypomniano na początku. Pierwszym naszym życzeniem jest moralne odrodzenie świata wolnego, jego uchrześcijanienie, jego odkłamanie. Wiemy, że nie stanie się ten świat idealny, pragniemy tylko, by stał się nieco mniej materialistyczny, nieco mniej zakłamany, nieco jaśniej myślący. Zmiana taka w niedługim czasie jest możliwa, a gdy ona nastąpi, widoki naszego powrotu będą zupełnie inaczej wyglądały.

Życzymy więc, byśmy powrócili do Polski wolnej, nie okaleczonej na zachodzie ani na wschodzie, otoczonej światem opartym o zasady chrześcijaństwa. Życzymy, by rozpoczynający się rok do takiego powrotu nas przybliżył.

W. J. K.

Z polskiego punktu widzenia

OSTRZEŻENIE

WIDNOKRĄG

Zaczyna się rok 1952 pod różnymi i może aż zbyt licznymi znakami. Więcej jest podobnych do komet złowieszczych niż do gwiazdek pokoju ludziom dobrej woli. Jest ich sporo w różnych stronach świata.

Na Dalekim Wschodzie kometa z długim, czerwonym warkoczem chińskim rozpościera się wzdłuż całego wybrzeża Oceanu Spokojnego od Korei do Indochin francuskich i Malaji brytyjskich. Na Bliskim Wschodzie groźne przebłyski sięgają od Persji, poprzez zaognienie arabsko-izraelskie, po Egipt, Sudan i Libię. Nad Europą środkowo-wschodnią, środkową i nawet zachodnią straszą bardzo niesamowite ogniki od wschodu.

Jeśli się powie, że wszystkie te komety dzisiejsze, od Pacyfiku do Atlantyku, zataczają swe kręgi, wychodząc od północy, z Rosji, umiejscowi się niepokój dni naszych.

A jeśli się doda, że w te łuny nad światem ma oczy wlepione Ameryka, będziemy w domu w tym spojrzeniu na widnokrąg.

TO CO NAJBLIŻSZE

Najbliższa nas i zarazem najżywsza na warsztacie jest dziś niewątpliwie sprawa powrotu do zbrojeń w Niemczech. Szybko przebrzmiały stanowcze hasła ciężkiego i groźnego czasu ostatniej wojny blisko sześcioletniej: 1939 - 1945:

— Never again... Już nigdy!

Po doświadczeniu dwu w ciągu ćwierćwiecza wypraw niemieckich na zdobycie panowania w Europie i w świecie, groźnej w r. 1914 i groźniejszej w r. 1939, powiedziano sobie, zdawało się, już stanowczo i nieodwołalnie, że tym razem Niemcy, po klęsce swej, będą rozbrojone na dobre i na długo. Nie tak, jak po wojnie 1914-1918, kiedy to postanowienia Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec były ścisłe, ale nadzór nad ich wykonaniem zaczęto rozluźniać, gdy Niemcy w r. 1925 weszły do układu w Locarno i w r. 1926 weszły do Ligi Narodów, nieco później zaś, za Hitlera, odwróciły się tyłem do tej chwilowo potrzebnej komedii i w r. 1935 samodzielnie i jednostronnie zrzuciły wszelkie zobowiązania i ograniczenia w sprawie zbrojeń. Teraz, mówiono sobie, mamy już doświadczeń powyżej uszu i oczu, więc nie popuścimy lekkomyślnie.

Cóż, kiedy ludzie swoje, a bieg rzeczy w świecie swoje.

Niebezpieczeństwo dzisiejsze od strony Rosji, panoszącej się zwycięsko po wojnie, uzbrojonej najpotężniej w liczbie i potężnie w broni, zaborczej, gniotącej i wyzyskującej, przypieka, znacznie dotkliwiej niż możliwe niebezpieczeństwo jutrzejsze od strony Niemiec.

Więc, po wielu przygotowaniach już w latach 1949 i 1950, w sprawie tzw. udziału Niemiec w obronie Europy, — (czy będą jej bronić, nie wiadomo), — a więc uzbrojenia Niemiec, — (że od tego się zacznie, wiadomo) już w naradzie ministrów spraw zagranicznych Ameryki, Brytanii i Francji, w Waszyngtonie, w końcu września 1951 r., zapadło zasadnicze postanowienie na rzecz wciągnięcia Niemiec w jakiś sposób w pogotowie zbrojne.

Dalszym ciągiem były narady i uchwały już z udziałem kanclerza Adenauera w Paryżu w końcu listopada 1951 r., a ostatnio tak samo i także w Paryżu w końcu grudnia 1951 r.

CENNY GŁOS

W tym stanie rzeczy bardzo a bardzo godny uwagi jest głos b. ministra p. Hugh Daltona, członka rządu jedności narodowej czasu wojny pod przewodnictwem p. Churchilla, a następnie członka rządu Labour Party.

W przemówieniu radiowym przed Bożym Narodzeniem powiedział on:

„Niemcy nie tają swych celów w Europie wschodniej. Zabierają się one do odzyskania rozległych obszarów, obecnie polskich, czeskich i rosyjskich. Czy mogą dopiąć tego bez wojny? Mocno uzbrojone Niemcy mogą być ochotnym ostrzem w zespole przeciw Rosji. Ale też mogą dążyć do sprzymierzenia się z Rosją, jak w roku 1939, poprzez ciało Polski, rozebranej po raz piąty, a przeciw nam i przeciw Zachodowi."

Toż to samo sedno prawdy.

Gdy to mówią Polacy, zarzuca się nam ciasność spojrzenia, niesłuszne strachy, malowane diabły na ścianie. Nawet, gdy to mówią Francuzi, spotykają ich podobne zarzuty. Dlatego cenny jest taki głos angielski.

Ważna jest obrona Europy. Ważny jest udział w niej Niemiec rzetelnie przemyślany i bezpiecznie zbudowany. Ważna jednak i najważniejsza jest najstaranniejsza trzeźwość w tej sprawie licząca się z bijącymi pałką w łeb doświadczeniami.

St. St.

ROK UBIEGŁY W KRAJU

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szy kapitulnych na Ziemiach Przyłączonych, uznanych następnie przez Prymasa i Episkopat. 2. Stałe ataki „na wysługującą się Ameryce politykę Watykanu i na posłusznych jej w kraju biskupów", przy czym w ostatnich miesiącach „Trybuna Ludu" atakowała już imiennie Prymasa Polski. 3. Stałe, bardzo reklamowane konferencje „księży patriotów", które na wiosnę, w lecie i jesienią odbyły się w wielu ośrodkach. Hasłem tych zebrań były kolejno: poparcie plebiscytu pokoju; nacisk na wiernych na wsi, by dostarczali więcej żywności do miast i protestowanie przeciw kampanii o rewizję granicy wschodniej Niemiec, kierowane do duchowieństwa zachodnio-niemieckiego.

Reżym przykręcił także śrubę „socjalizacji nauki". W lecie zdecydowano stopniową likwidację zasłużonej, niezależnej Polskiej Akademii Umiejętności i zastąpienie jej zorganizowaną na wzór sowiecki — Polską Akademią Nauk.

Na uniwersytetach skasowano ostatnie, ubogie już resztki niezależności, wprowadzając ustawę „o jednolitej organizacji nauki na uczelniach wyższych".

Szkoła średnia i powszechna zostały już gruntownie skomunizowane, ich programy nauki o świecie i Polsce współczesnej stały się polem propagandy historii ruchu bolszewickiego i zasad leninizmu-stalinizmu.

„Na jesieni młodzież szkolna przeżyła pierwszą wielką czystkę komunistycznego Zw. Młodz. Polskiej (ZMP), którego członków oskarżono „o zbyt słabą dyscyplinę socjalistyczną, o niedostateczne podtrzymywanie autorytetu dyrektorów i nauczycieli".

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Do końca 1951 roku zostały w tzw. sejmie trzy „partie" i jedna „grupa" (komuniści PZPR, ludowcy — ZSL, tzw. demokraci — SD oraz „grupa katolików postępowych"). Sejm ten miał uchwalić nową konstytucję, opartą na wzorze sowieckim i ma zakończyć swój byt w lutym 1952 r. Niespodziewanie przygotowanie projektu nowej konstytucji zostało odłożone do lata 1952 i kadencja „sejmu" przedłużona o 6 miesięcy.

W codziennym życiu politycznym kraju odczuwa się istnienie tylko jednej partii — komunistycznej: jest ona wszechpotężna i obejmuje wszelkie dziedziny życia. — PZPR liczy ponad 1.400.000 członków. Przeżywało ono jednak poważny kryzys na tle aresztowania M. Spychalskiego i W. Gomółki — uznanych za polskich „titowców". Proces ich odbędzie się zapewne w r. 1952, na razie zaś „świadectwa ich zbrodni" przewijały się w roku ubiegłym przez procesy gen. Tatara i tow., „Warszawskiego Urzędu Śledczego" i innych. W partii tej odbyła się mniejsza czystka na przednówku 1951 r., gdy oddano pod sąd zbyt gorących prześladowców chłopów w wielu okręgach (m. i. proces w Gryficach na Pomorzu).

Procesy polityczne są w Kraju jedynym oficjalnym przypomnieniem, że ludność nie zgadza się z reżymem. W ciągu roku oprócz wyżej wymienionych rozgłosu nabrały sprawa kierownictwa Str. Pracy, proces Delegatury w Szczecinie, sprawa sekty „Świadków Jehowy", sprawy młodych ludzi oskarżonych o bandytyzm polityczny pod Łodzią lub o próby ucieczki samolotem i proces oo. bernardynów.

Ucieczek spod rządów terroru było sporo pomimo wzmocnionej ochrony granic. Uciekło kilkudziesięciu marynarzy, kilka zespołów lotników-amatorów, wielu rybaków itp.

MIASTA

Rok 1951 był drugim rokiem wykonywania planu 6-letniego. Wyniki wykonania planu rocznego nie zostały jeszcze ogłoszone, jednak sprawozdania za III kwartał wykazywały, że wielkie działy górnictwa i przemysłu ciężkiego opóźniały się z wykonaniem. Górnictwo dostarczyło jednak 3 mln ton więcej niż w r. 1950.

Rok ubiegły był okresem dużego natężenia budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. Nowa wielka stalownia powstała w Częstochowie, otwarto fabrykę samochodów osobowych w Warszawie, ciężarowych w Lublinie, przędzalnię w Radomiu, elektrownię wodną pod Bydgoszczą, cukrownię w Sokołowie Podlaskim itd. W budowie są wielkie zbiorniki wodne i elektrownie na Śląsku, huta pod Krakowem, sześć nowych kopalń węgla itd. W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego największe budowy przeprowadzono w Warszawie, Nowej Hucie, Gliwicach, Gdańsku.

W Warszawie zakończono prace przygotowacze i budowę szybów kolei podziemnej. Pierwsze chodniki będą budowane na Pradze w styczniu 1952 r.

Przez cały rok zaopatrzenie miast w żywność napotykało na trudności. Brak mięsa wystąpił po raz pierwszy w lutym, potem zaś w sierpniu i trwa po dzień dzisiejszy. We wrześniu zabrakło kartofli a ostatnio niektóre ośrodki skarżą się na niedostatek chleba i nabiału. W listopadzie przywrócono kartki na mięso. Za nielegalny handel mięsem skazano na więzienie lub obozy pracy ponad 5 tysięcy osób.

WIEŚ

Sytuacja chłopów była w ub. r. bardzo ciężka. Wprawdzie nie spełniły się pogłoski o gwałtownym rozszerzeniu kolektywizacji (dotychczas istnieje ok. 3000 kołchozów), ale za to przystąpiono do ociekiwanej walki przeciw „kułakom" czyli zamożniejszym gospodarzom.

Na wiosnę przeprowadzono mocną kampanię nacisku na tzw. „kontraktację zboża" tj. na zgłoszenie dostaw zboża, których wysokość była często dowolnie narzucana gospodarzom.

Na tle letniego i jesiennego braku mięsa, taką samą „kontraktację" zorganizowano celem uzyskania dostaw świń w 1952 r. Na jesieni również przeprowadzono akcję bezwzględnego zabierania zboża na wsi tam, gdzie nie zdołano go wydostać w drodze dostaw. Jednocześnie zapowiedziano pewne ulgi dla chłopów dostarczających zboże i ziemniaki przed terminem. Kilkuset takich uzyskało nawet krzyże zasługi. Przeciętna wysokość podatków na wsi wzrosła o 75 proc. w stosunku do 1950 r.

* * *

W r. 1952 Polska miała prawie 25 milionów mieszkańców, z których blisko połowa mieszkała na wsi.

Ł.

Z tygodnia

Ojciec św. w dniu 30 ub.m. przemówił przez radio do wszystkich niesłusznie więzionych i osadzonych niewinnie wobozach koncentracyjnych, niosąc im słowa pociechy i nadziei.

Premier Churchill w towarzystwie ministrów Edena (spr. zagr.) i Lorda Ismaya (dominia i kolonie) oraz przedstawicieli sztabu głównego odjechał do St. Zjedn. na prawie 3 tygodniowe obrady dotyczące położenia międzynarodowego, wzajemnych stosunków anglo-amerykańskich i sytuacji gospodarczej W. Brytanii.

Huraganowe burze szalały na wybrzeżach zachodniej i południowej Anglii oraz w Szkocji niszcząc domy i urządzenia na wybrzeżu i powodując znaczne opóźnienia w ruchu statków.

Marynarze polscy wciąż uciekają. W porcie belgijskim Antwerpii 10-ciu marynarzy polskich zeszło ze statku „Hugo Kołłątaj", a 6-ciu ze statku „Kołobrzeg". W Szwecji 3-ch marynarzy zeszło ze statku „Narocz". Wszyscy zwrócili się do władz miejscowych o azyl.

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

Zofia Kossak — PRZYMIERZE. Powieść biblijna. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. Londyn — 1952. Str. 340. Cena 20/-. Barwna obwoluta Marii Joczówny.

Przyjąć za tło powieści zamierzchłe czasy, gdy tradycja potopu żywą jeszcze była wśród ludzi, gdy spośród szczepów koczowniczych powołany został naród wybrany, i natchnąć postaci książki życiem pełnym i pulsującym, zarysować na tym tle odwieczny konflikt człowieka z samym sobą, równie ostry i aktualny przed tysiącami lat, jak w czasach współczesnych, — to zadanie, które mogło się udać tylko pisarzowi wielkiej miary.

Nowa powieść Zofii Kossak osnuta jest wokół postaci Abrahama. Głos Pana powołuje go z miasta Ur w Chaldei i wiedzie poprzez pustynię ziemi i przez tułaczkę życia do wypełnienia Bożych zamierzeń. Przymierze Boże, zawarte z nim i z narodem, którego ojcem ma się stać Abraham, jest przewodnim motywem książki.

Eugenia Markowa — WITRAŻE. Kartki z Kroniki Śląskiej. Z drzeworytami Stefana Mrożewskiego. Nakładem Księgarni Polskiej w Paryżu. Str. 104. Cena 7/6.

Wydane z niezwykłą pieczołowitością i starannością te „kartki z Kroniki Śląskiej", przyozdobione w tekście i na okładce pięknymi drzeworytami, opowiadają czytelnikowi o życiu św. Jadwigi, księżny śląskiej.

Autorka przed wydaniem swej pierwszej książki w języku ojczystym zdobyła uznanie czytelników francuskich i amerykańskich swymi powieściami.

Tytuł książki WITRAŻE jest niezwykle trafny. Jak z witraży średniowiecznej katedry jaśnieje z jej kart postać wielkiej polskiej świętej, która do najtrudniejszego wówczas i dziś problemu społecznego — nędzy ludzkiej — podchodziła z najpewniejszym i najskuteczniejszym orężem: z miłością Boga i bliźniego.

Zarówno dla swej treści, jak i dla pięknej szaty zewnętrznej, książka nadaje się specjalnie na podarek okolicznościowy.

Prof. Dr Tadeusz Zieliński. — ŚWIAT ANTYCZNY A MY. Nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu. Rzym — 1947. Z przedmową Jana Bielatowicza. Str. 192. Cena 3/-.

Do książek, które nigdy nie stracą swej aktualności, należy ten zbiór wykładów znakomitego polskiego humanisty, tłumaczony na 17 języków świata. W chwili obecnej, momencie największego zagrożenia kultury i cywilizacji zachodniej, książka ta jest więcej jeszcze na czasie, niż wtedy, kiedy wykłady polskiego uczonego o wszechświatowej sławie, składające się na jej treść, wygłaszane były na uniwersytecie w Petersburgu.

„Świat starożytny — pisze prof. Tadeusz Zieliński — powinien być s i ł ą ż y w i ą c ą kultury współczesnej". Kultura antyczna zaś „stanowi organiczny pierwiastek w wykształceniu społeczności europejskiej i przekreślona być może nie inaczej, jak tylko wraz z przekreśleniem całej współczesnej kultury europejskiej."

ŚWIAT ANTYCZNY A MY jest książką, która powinna się znajdować w każdym prywatnym, najmniejszym nawet księgozbiorze.

Natalia Zarembina — RUSKI MIESIĄC. Opowiadania i reportaże z okresu wejścia czerwonej armii na ziemie polskie w latach 1944—45. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Światło w Paryżu. Str. 262. Cena 7/6.

Autorka znana jest polskim czytelnikom ze swej KRONIKI GENERALNEJ GUBERNII wydanej w Londynie przez „Światpol" w roku 1943. Książka oparta jest na własnych przeżyciach autorki w czasie, gdy wojska sowieckie i t.zw. „armia polska" Berlinga, dowodzona przez „pełniących obowiązki Polaków" oficerów rosyjskich w y s w o b a d z a ł a ziemie Polski.

Chociaż mówiąca o okresie szczególnie tragicznym dla Polski, książka Natalii Zarembiny nie jest lekturą ponurą i posępną, jak tyle innych książek t.zw. wojennych. Z kart jej przebija niezmożona żywotność i wola przetrwania narodu polskiego, który po kilkuletniej walce z jednym najeźdźcą znalazł się porzucony i osamotniony w drugiej niewoli. RUSKI MIESIĄC jest wyrazem tej podstawy psychicznej, która streszcza się najlepiej w zdaniu: „W y t r w a ć, b y z w y c i ę ż y ć!

T. D.

REDAKCJA „GAZETY NIEDZIELNEJ" odpowiada listownie tylko na takie listy, do których jest dołączona zaadresowana i odpowiednio ofrankowana koperta.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

HISTORIA FILMU

I. ISTOTA FILMU

Dlaczego piszemy o filmie? Dlatego, że jest to tak samo sztuka, jak np. malarstwo lub muzyka. Oczywiście sztuka samoistna.

W teatrze żywym słowem musi się wydobyć daną kwestię i zagadnienie słowa staje na pierwszym miejscu, sama materia zaś, a więc aktor i dekoracje schodzą na dalszy plan.

Irzykowski twierdził, że film jest widzialnością obcowania człowieka z materią. Wszak możemy zobaczyć np. twarz aktora, fragmenty tej twarzy, a równocześnie stosunek do otaczających przedmiotów, krajobrazu itd.

Nie jesteśmy w obrazie filmowym ograniczeni miejscem. Film daje przestrzeń, kalejdoskopową akcję przygód, zawrotne tempo wypadków. Jednym słowem dynamizm, oszałamiający ruch. A wreszcie po wizualności i przestrzeni: montaż, budowanie całości z fragmentów, wyrwanych świadomie lub przypadkowo z rzeczywistości.

Film, to sztuka pozaczasowa, dająca możność reprodukcji (wyświetlania) obrazu w dowolnym czasie a identycznego zawsze ze stanem pierwotnym. Film zwolniony nie ma analogii w żadnej ze sztuk. Film panuje nad czasem i może go zwalniać lub przyśpieszać.

Dźwięk modyfikuje styl filmu. W wielu filmach jesteśmy świadkami zestrojenia się strony widzialnej z dźwiękową (np. „Suez", „Huragan") w takim stopniu, że powstają nowe wartości filmowe. Jest to rozszerzenie wartości filmowych poza stronę czysto wzrokową.

Film kolorowy nie tylko że wykorzystuje specjalne wartości atrakcyjne, ale dąży do skrystalizowania tylko sobie właściwej tematyki.

Film barwny, to plastyka przestrzenna, głębia nie tylko pozioma lecz i pionowa, zbliżenie do rzeczywistości.

Techniczna strona filmu staje na coraz wyższym poziomie, oczekujemy obecnie już tylko upowszechnienia filmu plastycznego.

II. FILM NIEMY
Pierwsze kroki
Lata 1895 — 1908

Jeżeli chodzi o pierwszeństwo w dziedzinie wynalazków, jest to zagadnienie sporne. Przeważnie w tym samym czasie ten sam wynalazek dokonywany jest w kilku krajach jednocześnie.

I tak Francuzi chcieliby wynalazek filmu przypisać wyłącznie sobie. Patrzmy na daty!

W r. 1882 Francuz **Stefan Marey** skonstruował aparat, który dawał złudzenie ruchu. A mianowicie na krążku umieścił 12 kolejnych zdjęć ruchu ptaka, co przy obrocie dało złudzenie lotu. Oczywiście nie był to aparat filmowy, tylko jego pierwotna próba, podobnie jak wiele innych. Za konstruktorów pierwszego aparatu filmowego ogólnie uważa się braci **Ludwika i Augusta Lumiere.** Dnia 13 lutego 1895 zademonstrowali oni po raz pierwszy swój aparat. Pierwszy publiczny pokaz filmowy wymienionych braci odbył się w Paryżu, w podziemiach Grand Cafè, dnia 28 grudnia 1895 r.

Bilet wstępu kosztował jednego franka, za którą to cenę można było oglądać 10 filmów, długości 17 metrów każdy, co odpowiada 1 do 2 minut wyświetlania pojedyńczego filmu.

Cóż wówczas pokazano?

Coś w rodzaju dzisiejszych aktualności. A więc m. in.: piac w Lyonie, kongres fotograficzny w Lyonie, łowienie ryb, karmienie dziecka (była to córka pani Lumiere karmiona przez matkę) itd. Film miał powodzenie. Pierwszy dzień dał przedsiębiorcom 35 franków, a po trzech tygodniach zbierano po 2.000 franków dziennie. Bracia Lumiere przekonali się, że trafili na żyłę złota. Przystąpili do nakręcania zdjęć aktualnych sami i przez swych współpracowników w różnych częściach świata. Ich przedstawiciel sfilmował pogrzeb królowej Wiktorii.

Nieomal dwa miesiące przed pokazem braci Lumiere dwaj inni bracia **Maksymilian i Emil Składanowscy**, dnia 1 listopada 1895, dali pokaz filmu własnego w Wintergarten w Niemczech.

Film staje się przedmiotem zainteresowania coraz większej ilości ludzi. **Karol Pathe** tworzy pierwsze studio filmowe w Paryżu. Niebawem zjawia się inny przedsiębiorca, którego imię stanie się równie sławne, mianowicie **Leon Gaumont**, dyrektor teatru. On i malarz **Georges Melies** tworzą szereg filmów pełnych polotu i fantazji, jak: „Podróż na księżyc", „Gabinet Mefista", „Diabelski dwór" — długości przeciętnie 60 metrów. Powstają firmy, trudniące się produkcją filmów. We Francji **Pathe i Gaumont**, w Anglii **Urban i Warwick**, we Włoszech **Ambrosio i la Cine.**

Tematy filmów czerpane są m. in. z powieści Jules Verne'a. Naświetla się takie tematy, jak „Guliver" i „Robinson Cruzoe", życie rodzin panujących, wypadki historyczne.

W r. 1908 odbył się Międzynarodowy Kongres Producentów Filmowych pod przewodnictwem **G. Melies'a.**

Filmy składają się z poszczególnych aktów, oddzielonych od siebie, a wyświetlaniu towarzyszy gramofon.

Już w 1900 r. **Leon Gaumont** produkuje pierwszy film dźwiękowy (oczywiście prymitywny, jest to synchronizacja głosów aktorów z płyty gramofonowej z akcją filmową), a w r. 1912 film kolorowy.

Stany Zjednoczone są w dziedzinie produkcji filmowej spóźnione o rok. Opierając się na wynalazku **Edisona,** t. zw. Kinetoscope, przemianowanym następnie na Vitascope, nakręcono tam w 1896 film p.t. „Tancerka Anabella". Rok 1898 daje stosunkowo długi, bo 700 metrowy film p.t. „Męka Pańska".

W r. 1903 **Edwin Porter** tworzy pierwszy amerykański film z akcją, trwający 14 minut, p.t.: „Wielka kradzież kolejowa", a w r. 1905 film, który będzie początkiem cyklu podobnych p.t. „Rafles — dżentelmen". Wtedy też pojawia się szereg ludzi takich, jak **Adolf Zukor**, **William Fox**, **Carl Laemmle.** Są to w większości kupcy, którzy w następnych latach stworzą potężny przemysł filmowy.

III. ROZROST FILMU
Lata 1908 — 1914

W r. 1908 pojawia się film p.t. „Życie Jezusa", 950 metrowej długości, kolorowy. W r. 1911 „Jezus", a w r. 1914 „Męka Pańska". Jest to cykl filmów pozornie religijnych, nakręcanych w duchu protestanckim lub niezgodnych z nauką katolicką. Przeciw nim wystąpił papież Pius X w r. 1913.

Okresu lat 1908 — 1914 nie cechuje zbyt wysoki poziom artystyczny, z małymi oczywiście wyjątkami. I tak dzień 17 listopada 1908 r. przynosi pokaz filmu braci Lafitte p.t. „Śmierć księcia Guise", uznanego za pierwszy film artystyczny.

Francja w tych latach pokazała wielką Sarę Bernhard w „Hamlecie" i „Tosce". Zdobyła też tam sławę w kilku filmach nasza rodaczka Napierkowska. Pojawia się też, początkowo jako scenario-pisarz, genialny Abel Gance. Włosi nakręcają filmy na tematy z wielkiej literatury, takie jak: „Quo Vadis", „Salambo", „Otello". Pojawia się tam też aktor—siłacz Maciste, który w serii filmów zdobywa sławę światową. We Francji pojawia się również wielki aktor Max Linder — genialny komik. Dania w Kopenhadze posiada wytwórnię Nordisk Films i dobrą artystkę, która następnie przeszła do wytwórni niemieckich, Astę Nielsen.

Istniała też ambitna kinematografia szwedzka, z takimi reżyserami jak Maurycy Stiller i Victor Sjostrom oraz z artystami: Lars Hanson i Hilda Borgstrom. Szwedzi do produkcji filmowej posłużyli się legendami ojczystymi, zwyczajem i obyczajem oraz adaptowali dzieła literatury rodzimej. Dało to specjalny typ sztuki narodowej. Nie była to jednak kinematografia samodzielna, gdyż jej sposób podania technicznego był odzwierciedleniem techniki zachodnio-europejskiej.

W tym to czasie zaczyna się mocno zarysowywać różnica między Europą i Ameryką. Filmowcy europejscy szukają wyrazu artystycznego, amerykańscy wymowy dramatycznej i ruchu. Można to wytłumaczyć różnicą typu odbiorców. Europejczycy są wychowani na wielkich ideach filozoficznych i starej literaturze a mieszkańcy nowego świata posiadają kult dla siły i energii ludzkiej. Ameryka pełna jest ludzi odważnych i zdolnych.

Pojawia się „Mała Mary", czyli aktorka Mary Pickford, rodem z Kanady, cowboy Tom Mix ze swym koniem, ulubieniec młodzieży całego świata, wreszcie jeden z największych ludzi filmu: reżyser Dawid Wark Griffith, urodzony w Kentucky z rodziców irlandzkich. W r. 1913 powstaje istniejąca do dziś wytwórnia: „Paramount", którą założyli Lasky, Goldfish (rodem z Warszawy), Cecil B. De Mille, Hodkinson i Zukor. Ich filmy przynoszą wielkie sukcesy kasowe. We Francji idą filmy seryjne, takie jak „Fantomas", „Rocambole". Są to przygody, mające dalszy ciąg w następnym filmie i znowu w kolejnym itd. Publiczność to wtedy lubiła. W naszych czasach filmy seryjne powodzenia raczej nie mają. M. in. Max Linder (prawdz. nazwisko Gabriel Leuvielle) daje cykl kilkunastu filmów komediowych, jak „Max dostaje medal", „Wakacje Maxa", „Małżeństwo Maxa" itd. itd.

W filmach wesołych występuje Mistinguette, Max i Alex Fischer, Georges Monca i inni.

Zwłaszcza Amerykanie mają w tym czasie urodzaj na komików. Komedie — burleski daje Mac Sennett (prawdz. nazwisko Michael Sinnot, pochodzenia irlandzkiego). Specjalnie celuje on w parodiowaniu postaci Sherlocka Holmesa. Sławny jako Fatty (Grubasek) jest Roskoe Arbucle, ale największe powodzenie zdobywa Charles Spencer Chaplin, ur. w 1889 r. w Londynie. Syn śpiewaka i tancerki, od dziecka występował w kompanii rewiowej Karno. W r. 1912 debiutował w filmie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



FINAŁ WIDOWISKA p.t „STARY BACA"

układu Jana Marka, wystawionego przez zespół teatru amatorskiego Koła Młodzieży w Blackshaw Moor w reżyserii autora (Patrz str. 6.)

KATOLIK I KINO

Episkopat niemiecki wydał list pasterski, w którym omawia obowiązki produkcji filmowej wobec wymagań moralności i zwraca się ze wskazaniami do rządców państwa zwłaszcza w sprawie filmów podkopujących świętość małżeństwa, podkreślając, że „odbudowa państwa nie jest możliwa bez kamienia węgielnego zdrowych rodzin". List pasterski ustala w czterech punktach następujące obowiązki katolików w dziedzinie filmu:

1) Upewniania się przed pójściem do kina, jaki jest z punktu moralnego film, na który zamierza się pójść. W każdym kraju istnieje komisja zależna od władz kościelnych, która zajmuje się oceną filmów pod względem moralnym.

2) Unikanie filmów złych. Unikanie to jest tylko dowodem dyscypliny chrześcijanina i zrozumieniem jego godności i obowiązków — na tym polega sensus christianus — zmysł chrześcijański, ale także skutecznym środkiem oddziaływania na produkcję. Publiczność ma takie filmy, jakich chce i na jakie zasługuje. Uczęszczanie na złe filmy jest często bliską okazją do grzechu, a poza tym dawaniem złego przykładu.

3) Wychowania młodzieży w poczuciu odpowiedzialności za chodzenie na złe filmy. Rodzice są obowiązani do czuwania nad swoimi dziećmi i odpowiedzialni za zło, jakie złe filmy wyrządzają ich dzieciom wskutek opieszałości i niedbalstwa rodziców nie czuwających nad rozgrywkami dzieci.

4) Należenie do katolickiej ligi filmu, zorganizowanej przez niemiecki Episkopat. (Oczywiście w innych krajach do istniejących w nich lig dobrego filmu.

IRENA HRADYSKA

O nowej książce Wańkowicza

Pomimo, że Bóg jego „jest groźny **Hospodi pomiłuj mienia grieszniowo**, nie wasz katolicki, z którym jesteście za pan brat" — na kartach nowej książki Melchiora Wańkowicza p.t. „Ziele na kraterze", z wolą czy bez woli autora, króluje katolicki Bóg miłości i przebaczenia. To książka, co poczęła się z miłości do najbliższych, a mówi o miłości obejmującej krąg znacznie szerszy. W tej opowieści o jednej rodzinie jest taki umiar w patrzeniu na własne nieszczęście, że osobista tragedia nie przekracza niemal ilością wierszy przeżyć bolesnych innych rodziców, jest tyle zrozumienia wyświechtanego słowa bliźni" i słów Boskich „jako i my odpuszczamy"...

Treny poświęcone ukochanej córce stają się podzwonnym nieszczęsnemu pokoleniu, wzrosłemu między dwoma wojnami.

Jest to jedna z niewielu wielkodusznych książek na tematy wojenne. Ani śladu nienawiści do wroga. Widzimy tylko straszliwe zbrodnie niemieckie w Polsce, a zbrodniarze są niemal bezosobiści, zlewają się w jedną jakąś masę, w jakiegoś demona zła, któremu trudno dać rysy człowiecze. Jedyny Niemiec o sylwetce mocniej zarysowanej, to znajomy Tili z ławy szkolnej Aleksander, ale i ten, chociaż zrazu nie żałuje tego co Niemcy zrobili w Polsce, na łożu śmierci żegna się pocałunkiem z lekarzem Żydem, wyznając, że w cierpieniu „zdążył wiele w sobie przemyśleć i przebudować".

Ani jednego błagalnego „Boże, Ty na to pozwalasz?" Ani jednego bluźnierstwa: „Jeżeli pozwalasz, czy jesteś?"

Za zbrodnie niemieckie w Polsce pielęgniarki Polki potrafią odpłacać krwią dawaną do transfuzji dla rannych Niemców. W naszym barbarzyńskim świecie trzeba mieć odwagę nielada na wypowiedzenie takiego credo. To jest dla nas niepojęte, nadludzkie.

Książka ta jeszcze z innych względów powinna być zalecana. Właśnie w smutnych naszych czasach rozbicia rodziny, gdy dom w najlepszym razie staje się hotelem czy restauracją, pokazuje ona, co to jest kochająca się rodzina.

Nie jest to wprawdzie bogobojna powieść o cnotliwych rodzicach i anielskich dziatkach. Nie warto by jej było wtedy nikomu polecać.

Nie każdy chce słuchać kazań, ale któż nie lubi dowcipów? Celny dowcip potrafi ośmieszyć grzech. Wańkowicz posługując się wesołą formą (a niestety, ludzie boją się bardziej śmieszności niż grzechu) porusza najdrażliwsze zagadnienia trapiące duszę ludzką.

Ktoś cnotliwy może zarzucić: „No dobrze, jest to powieść o kochającej się rodzinie, ale gdzież tam jest szacunek dla rodziców? O ojcu mówi się „On". lub „Kinguniu" lub wprost „najmilsza z tłustych żab". To książka gorsząca!"

Tragicznie zwięzłą odpowiedzią na to jest śmierć Krysi jako żołnierza A.K. Marta przekazuje słowa siostry ojcu: „Gdy się będzie pytał, czy się bałam, powiedz, że się bałam, ale wytrwałam" i dodaje: „Chciała, żebyś wiedział, jak byłeś ważny w tej decyzji".

Marta zapracowuje się w amerykańskim college'u, by: „Z siebie wyharować coś na obraz i podobieństwo Boże", a gdy z przepracowania mdleje, śpiesząca do jej pokoiku zakonnica, dowiaduje się, zupełnie zszokowana, z ust chorej i zalanej łzami nad listem ojca, że „tyle czasu zmarnowała, nic nie robiła".

Mimo atmosfery żartobliwej, lekceważącego nastawienia do szkoły i pedagogów, zupełnego braku dydaktyki (wszelkie wysiłki matki w tym kierunku z miejsca są przez ojca wykpiwane), obie córki wyrastają na pełnowartościowych ludzi, jakich nie powstydziłyby się pierwszorzędne zakłady wychowawcze, gdyby... potrafiły tak wychować.

Bo w różnych internatach jest ekwipunek i hasła, psychologia i ulepianie, naginanie i zakazywanie, a tu jest pełna ludzkich przywar, zdawałoby się zupełnie niedoskonała rodzina, a jednak skończenie doskonalsza od pedagogicznych i bogobojnych zakładów, bo spoidłem jej jest najczystsza miłość. Miłość wewnątrz rodziny i promieniowanie jej nazewnątrz, zasięgiem swym ogarniające nie tylko najbliższe otoczenie, służbę, dzieci z ulicy, znajomych, ale posunięte do oddawania krwi do transfuzji dla wroga.

„A oto pewien biegły w Zakonie, rzekł do Jezusa: kto jest moim bliźnim?"

Nie było w tym domu zakazów, rodzice nie mieli tajemnic przed dziećmi, dzieci z zaufaniem ze wszystkim swoimi sprawami zwracały się do nich.

I znów ktoś może zarzucić: „Cóż to za moralna atmosfera domu, ojciec prowadzący dzieci do knajpy z tą swoją teorią, „żeby nie zwalczać t.zw. pokus zakazami, bo na dnie pociągu do pokusy leżą zwykle naturalne pobudki, tylko wysunąć inną, szlachetniejszego typu atrakcję".

A jednak to wszystko nie ważne. Ważne jest to, że paroletni już bobas ma poczucie przynależności rodzinnej, że ta „ciała łodzina" związana jest ze sobą mocniejszymi węzłami niż cokolwiek na świecie. I broniąc tej idei od niemowlęcych niemal lat zanotowanej w główce, córeczka dąsa się, gdy tatuś zatokował się z jakąś „ziabą" lub wręcz wymyśla fortel, odwołując ojca do matki. Po latach dziecko rzucone w obcy świat pisze do domu list dziękując, że rodzice nauczyli ją „co to jest matka i co to jest ojciec i co to jest siostra".

Jaka jest rola matki? Wprawdzie napozór ojciec trzęsie całym domem i nawet dzieci rządzą matką, to jakoś tak się dzieje, że kończy się na tym, czego sobie życzy „Króliczek", choć nie narzuca swej woli bo: „...sobie powiedziałam: idź za dziećmi w ich rozwoju, a nie przed dziećmi; nic nie wymagaj, wszystko porządkuj, jak ich zabawki po skończonej zabawie, nie miej swego ideału dziecka, do którego będziesz się podciągać; nie chciej go mieć takim, jak sobie wyimaginowałaś — patrz co z gleby rośnie; nie obciążaj ich sprawami starszych; niech mają prawo do dzieciństwa."

Garść złotych ziaren zaczerpniętych z Melchiora Wańkowicza zasobnego spichrza, jakim jest „Ziele na kraterze" warto rzucić w nasz szary świat i w ten już stojący za progiem świat naszych dzieci, „osaczony przez nie wiem jakie radary, heliktopery, telewizje, atomy."

Irena Hradyska

NOTATKI

WYKŁADY O POLSCE W AMERYCE

W dniu 15 listopada rozpoczęły się wykłady o Polsce współczesnej, prowadzone przez Polski Instytut Nauki pod kierownictwem prof. O. Haleckiego. Wykłady odbywać się będą co tygodnia w sali nauk społecznych katolickiego uniwersytetu Fordham w Nowym Jorku. Na razie przewidziano cztery przedmioty: historię Polski, literaturę polską, kulturę i naukę o Polsce współczesnej. Wykładowcami są: prof. Halecki i pp. Piotrowska, Nagórski i Lechoń.

Inicjatywa Instytutu ma doniosłe znaczenie ze względu na niszczenie kultury polskiej i fałszowanie polskiej historii przez narzucony przemocą komunistyczny reżym w Polsce. Wykłady są odpowiedzią na zamachy Rosji sowieckiej, skierowane przeciw kulturze polskiej, i przyczynią się do podtrzymania ducha polskiego na emigracji oraz zapewnią ciągłość czystej niesfałszowanej tradycji polskiej.

DON STURZO

W Rzymie obchodził 80-lecie urodzin ks. Luigi Sturzo, jeden z nawybitniejszych przywódców ruchu chrześcijańsko-demokratycznego we Włoszech. W uroczystym zebraniu ku jego czci wzięli udział prezydent Republiki Einaudi i ministrowie z premierem De Gasperi na czele.

Don Sturzo odegrał dużą rolę po pierwszej wojnie światowej, gdy papież Benedykt XV pozwolił katolikom wybierać posłów do parlamentu w Rzymie, chociaż spór o Państwo Kościelne nie był jeszcze zakończony. Ks. Sturzo zorganizował partię ludową („Popolari"), która odrazu zdobyła przeszło 100 mandatów w parlamencie. Ale gdy do władzy doszedł Mussolini, ruch chrześcijańsko-demokratyczny został zniszczony. Ks. Sturzo musiał się udać na wygnanie, z którego powrócił dopiero w r. 1946. Faszyzm był obalony, ale niestety, również całe Włochy uległy spustoszeniu. Na odrodzony ruch chrześcijańsko-demokratyczny spadła duża część ciężaru odbudowy i dźwigania Włoch z upadku.

Żyjąc obecnie w murach klasztoru ks. Sturzo nie bierze czynnego udziału w polityce. Wywiera jednak na nią pewien wpływ, udzielając rad swym przyjaciołom i pisząc programowe artykuły. (CHIP)



TRZEJ KRÓLOWIE rys. Lela Pawlikowska

S. NIEKRASZOWA

MUZYKA ZIEMI ŚWIĘTEJ

Teksty Pisma św. pisane są równocześnie znakami muzycznymi. Uczeni chrześcijańscy, jak Antoni Matnies, Azoria de Rossi, Jan Geraud przypisują Boskiemu natchnieniu pochodzenie tych znaków. W IX i X wieku istniały egzemplarze Biblii z całkowitym znaczeniem znaków ekspresji muzycznej. Każdy urywek Pisma św. był zakończony pauzą muzyczną, różnej długości: „Domini caton, etnach, siluk".

Twórcą muzyki oraz instrumentów muzycznych we współczesnym tego słowa znaczeniu był Jubal, pochodzący z rodu Kainów. Stąd nazwa „Kayne", oznaczająca w języku arabskim i perskim śpiewaków i muzyków.

Pierwsze wzmianki o zespołach śpiewaczych znajdujemy w Piśmie św., które podaje, że z okazji wybawienia Jozafata od Arabitów kroczył radosny chór do świątyni jerozolimskiej, przy akompaniamencie instrumentów: „Psalteris, Citheris et Tubis".

O studiach muzycznych jest mowa w pierwszej księdze Mojżesza (rozdz. 31), z której dowiadujemy się, że za czasów Daniela około 4000 muzyków kształciło się w specjalnych szkołach wirtuozowskich.

Sam Bóg podkreślił znaczenie muzyki, kiedy na górze Synaj polecił Mojżeszowi, by znane wówczas instrumenty Szofar i Chazoseroth wykonał ze szlachetnego metalu, srebra. Gdy na kraj spadła klątwa Boża, wtedy żydzi, zebrani nad brzegiem rzeki w Babilonie, ogarnięci tęsknotą za ojczyzną, grać nie byli w stanie, harfy milczące zawiesili na gałęziach wierzb, a wiatr tylko potrącał smętne ich struny...

Instrumenty muzyczne, znane w epoce Chrystusowej, należały do rodziny „Psalterium", jak np. Nagabis, Nebel, Sambuca, na których grano za pomocą potrącania strun palcami.

Tonacje instrumentów orientalnych są wielekroć bogatsze od europejskich, mają bowiem 28 typów gam; we współczesnych, europejskich istnieje tylko „major i minor".

Z instrumentów dętych najpopularniejsze były w czasach Chrystusa flety, pierwotnie budowane z trzciny, bukszpanu, z drzewa lotosu, później z kości słoniowej i metali. Flety Hebrajczyków: Halil, Nehilot, Ugab — spotykamy do dziś w Egipcie. Flety te pod względem budowy i tonacji odpowiadają fletom epoki Chrystusowej. W tejże epoce istniały instrumenty 9-ciogłosowe, zbliżone do współczesnych organów. Na cześć Boga grano na nich w świątyni jerozolimskiej. Organy te nosiły nazwę: Ardables. Ze źródeł żydowskich dowiadujemy się też o istnieniu instrumentów w rodzaju organów hydraulicznych, o dziesięciu otworach („Magrepha"), które według króla Samuela dawały tysiąc dźwięków.

Instrumenty jak Shofar, Keren zbliżone do trąb, służyły do oznajmiania wejścia króla na tron, zwoływania rycerzy do boju oraz do odstraszania wroga. Po zburzeniu Jerozolimy głosem Shofar i Chazoseroth błagano Boga o zmiłowanie. Instrumenty te używane są dotąd w postaci starożytnej u Abisyńczyków. W muzyce kościelnej znane były również instrumenty perkusyjne, dzwonki: „Grelots". Niektórych z nich używa się obecnie w orkiestrze tureckiej i arabskiej.

Za czasów Chrystusa muzyka była najbogatszą w rytmice tonalności (oparta na ćwierćtonowych interwałach). Najpiękniesza koloratura i ornamentyka akcentowane były na ostatniej sylabie. Sposób podobnego śpiewu i gry znali nasi lutniści XV wieku.

Refreny i recitatywy pieśni wschodnich wywarły znaczny wpływ na muzykę liturgiczną chrześcijańską. Stare melodie hebrajskie, w najczystszym oryginale, przechowane są w synagodze w Damaszku. Do nich są najbardziej zbliżone pieśni pierwszych chrześcijan.

Teraz, gdy na arenie świata rozgrywa się straszliwy turniej zła, w muzyce znaleźć można pierwiastek symbolu sprawiedliwości i prawdy.

S.Niekraszowa

AUDYCJE POLSKIE RADIA WATYKAŃSKIEGO

Czas środkowo europejski. — 12-a godzina czasu środkowo-europejskiego równa się 11-ej godzinie czasu angielskiego (G.M.T.)

Codziennie o godz. 16.15 na falach: 31.10; 25.55; 19.84 i 196 (odpowiadające ilości kilocykli na sek. są 9646; 11740; 15120 i 1529).

Codziennie o godz. 20.15 na falach: 50.27; 41.21; 31.10 i 196 (5968; 7280; 9646 i 1529 kilocykli na sek.)

W każdą niedzielę o g. 9.00 transmisja Mszy św. w obrz. łac. na falach: 50.27; 31.10 i 25.55. O godz. 10.00 nabożeństwo w obrz. wschodnim na falach: 31.10; 25.55 i 19.84. Na tych samych falach o godz. 11.15 transmisja religijna

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Dobrym, starym katolickim zwyczajem spotykamy w pismach podziękowania Bogu za łaski otrzymane za pośrednictwem Matki Boskiej. Podziękowania te, niestety, bywają niewłaściwie umieszczane, n.p. obok — podziękowania za przeprowadzenie rozwodu, co wywołuje przykre wrażenie.

Pragnę niniejszym prosić wszystkich katolików, aby swoje podziękowania dla samej ich powagi, oraz unikania przykrych zgrzytów, składali przez pisma katolickie.

Prosząc o łaskawe ogłoszenie tego listu, łączę wyrazy poważania.

Ks. WŁODZIMIERZ CIEŃSKI
Asystent Kościelny Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii

W SZKOCJI

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA WŚRÓD POLONII SZKOCKIEJ

Jak nam sygnalizują korespondenci „Gazety Niedzielnej" ze Szkocji. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia obchodziła Polonia tamtejsza bardzo uroczyście. Uczucia i myśli wszystkich płynęły jak co roku do Kraju.

*

W większych skupiskach polskich odbyły się wspólne wieczerze wigilijne dla samotnych. W Edynburgu staraniem Kół Oddziałowych, Koła SPK 25, Koła Studiów Wojskowych i Zw. Inwalidów, odbył się w Domu Kombatanta „opłatek żołnierski", który zgromadził kilkadziesiąt osób. Przemówienia wygłosili ks. rektor Bombas i gen. St. Maczek. W dzień wigilijny odbyły się wspólne wierzerze w Domu Kombatanta i w Gospodzie Polskiej.

Ludzie dobrej woli nie zapomnieli o naszych chorych, przebywających w szpitalach w Edynburgu i w szpitalu „Ministry of Pensions" w Musselburgh, odwiedzając ich w czasie świąt, łamiąc się z nimi opłatkiem i zanosząc im podarki.

O północy dn. 24.XII. duszpasterze polscy odprawili uroczyste „Pasterki". W Edynburgu w przepełnionej kaplicy polskiej odprawił uroczystą pasterkę rektor Pol. Misji Katolickiej na Szkocję ks. dr L. Bombas, odczytując przed Mszą orędzie wigilijne Opiekuna Wychodźstwa naszego, ks. biskupa J. Gawliny i składając wszystkim rodakom serdeczne życzenia świąteczne. W czasie nabożeństwa kolędy odśpiewał polski chór „Echo".

LEKCJE KATECHIZMU DLA DZIECI W KIRKCALDY

Rada Parafialna polskiej katolickiej parafii hrabstwa Fife, apeluje za naszym pośrednictwem do Rodziców w Kirkcaldy i Kinghorn o zgłaszanie dzieci w wieku od 6—12 lat na lekcje katechizmu, które odbywają się w każdą sobotę w sali przy kościele katolickim St. Marys Church w Kirkcaldy.

Bliższych informacji udziela miejscowy proboszcz polski ks. mgr M. Felich.

*

Przy okazji podkreślić należy, że w Kirkcaldy istnieją kursy katechizmu dla Szkotek, żon Polaków, które pragną przejść na wiarę katolicką lub chcą uregulować swój związek zapiny tylko w Urzędzie Rejestracyjnym.

SPROSTOWANIE

Do korespondencji własnej z Francji p.t. „List z Paryża" zakradł się błąd drukarski. — Towarzystwo Historyczne-literackie zorganizowało Zebranie publiczne Towarzystwa, w salach Biblioteki Polskiej dla uczczenia 121 rocznicy powstania listopadowego.

CO CZYTELNICY SĄDZĄ „O PRZYGODACH BOLKA NA EMIGRACJI..."

W ostatnich sześciu numerach „Gazety Niedzielnej" w ubiegłym roku umieszczaliśmy na tym miejscu na str. 6-ej rysunkowe i rymowane „Przygody Bolka Tromtadrackiego na emigracji", gdyż wiele pism zamieszcza stale takie rubryki cieszące się powodzeniem. Obecnie przerywamy druk „Przygód Bolka na emigracji", gdyż pragniemy dowiedzieć się od naszych Czytelników, czy im się one podobały i czy życzą sobie tego rodzaju urozmaicenia naszego tygodnika?

Prosimy o liczne i rychłe odpowiedzi na nasze pytanie.

Redakcja

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

List z Nowej Zelandii

Wellington, w październiku 1951.

Okres zwartego i promieniującego ośrodka polskiego, jakim był obóz w Pahiatua, minął bezpowrotnie. Obecnie ponad 2 tysiące Polaków, a w tym ok. 800 młodzieży i dzieci, rozproszyło się na terenie obydwóch wysp (tzn. N. Zelandii i Tasmanii), tworząc większe środowiska. Wellington — ok. 700, w Aukland — ok. 250, w okolicy Plymouth — ok. 100 i t.d. Młodzież uczęszczająca do szkół i częściowo pracująca grupuje się w 2 bursach katolickich w Wellington (80 dziewczynek i 40 chłopców) i w jednej w m. Hawera (40 chłopców).

Jeszcze dwa lata temu było nas niewiele ponad tysiąc. Dalsze grupy przybywają nieustannie w ramach akcji I.R.O przeważnie z Niemiec, albo indywidualnie z Anglii zasilając nasze szeregi ludźmi przeważnie starszymi.

Życie codzienne nie przysparza tu większych trudności. Kraj cierpi na tak wielki brak roboczych rąk, że każdy bez względu na wiek i płeć, o ile posiada wystarczające zdrowie — o czym decyduje sam — znajduje pracę przeważnie fizyczną i jak na początek raczej trudną, ale dobrze płatną dzięki zdobyczom świata pracy, który w okresie 14-tu lat rządów tutejszej Labour Party wywalczył sobie b dobre warunki pracy i płacy.

Nie możemy a nawet nie powinniśmy narzekać na warunki zachowania i rozwoju rodzimej kultury i tradycji. Wolność zrzeszania się i organizowania własnego życia kulturalnego, podobnie jak w innych krajach Brytyjskiej Wspólnoty, jest tu całkowita. Toteż egzystujące od kilku lat Stowarzyszenie Polaków może poszczycić się ładnym dorobkiem w formie nabytego w ub. roku domku, mającego pełnić zadanie Domu Polskiego Na razie jest w nim jeszcze sublokator. Toteż zdołano dotychczas uruchomić tylko bibliotekę (ponad 10.000 książek), świetlicę ze wszystkimi ważniejszymi pismami na emigracji, mogącą służyć na odczyty i siedzibę zarządu Stowarzyszenia. Posiadanie domu przyczyniło się w dużym stopniu do wzmożenia działalności zarządu. W ciągu ostatnich 7-miu miesięcy obniżono dług domu o blisko £250, sekcja charytatywna wysłała paczki do Kraju wartości ok. £170, sekcja teatralna zorganizowała akademię 3-go Maja, sekcje sportowe w rozgrywkach z miejscowymi klubami wykazują znaczną powagę, przechodząc do wyższych klas ligi, sekcja zabawowa dostarcza miłych rozrywek w gronie polskim itd.

Rok bieżący wniósł dalsze wzmocnienie działalności organizacyjnej. W lutym powstało koło b. żołnierzy w ramach działalności Komitetu Organizacyjnego Oddziału SPK w N. Z. W marcu powstał Krajowy Komitet Skarbu Narodowego. Wielkie przestrzenie obydwóch wysp i co zatem idzie znaczne rozproszenie Polaków utrudnia prace organizacyj, pozostawiając spory odsetek Polaków poza ich działalnością.

Szczególne trudności mamy tu w naszym życiu religijnym. Jest tu z nami ksiądz-Polak były kapelan lotnictwa, który niezmordowanie odwiedza wszystkie nasze skupiska, spędzając noce w wagonach i autobusach. Kilkakrotnie mniejsza Tasmania posiada dwóch księży. Toteż nawet w Wellingtonie możemy wysłuchać polskiego słowa Bożego i przystąpić do spowiedzi po polsku tylko raz na miesiąc i to za każdym razem w innym kościele, stąd łatwość przeoczenia nawet tak rzadkiej okazji. A trzeba przyznać, że potrzeba częstszych kontaktów z duszpasterzem jest tu, jak zresztą wszędzie poza krajem własnym, większa i bez porównania poważniejsza. Wielki dobrobyt w N. Zelandii imponuje każdemu, a szczególnie modzieży, która nie analizując ducha tego dobrobytu, chętnie z niego korzysta i naśladuje. A życie religijne miejscowych tak bardzo się różni od tego, którym zwykli żyć nasi ojcowie w Polsce. W tut. kościołach — a jest ich b. dużo, bo rozbicie wyznań jest duże — prawie się nie widzi młodzieży. Woli ona spędzać czas w niedzielnego wypoczynku na wycieczkach i zabawach. Życie parafian, nawet katolików, skupia się raczej w klubach parafialnych, które słyną ze swej ofiarności na potrzeby członków, utrzymują szkoły dla dzieci swego wyznania, no i posiadają sale do zabaw i sportów. Nic dziwnego, że przy takim podejściu do życia religijnego nie możemy tu znaleść zrozumienia dla naszego sposobu czucia i myślenia. Przekonali się o tym nasi prezesi Stowarzyszenia i SPK, gdy po przedstawieniu władzom duchownym prośby o sprowadzenie drugiego księdza Polaka i wyznaczenie stałego kościoła otrzymali odpowiedź, że biskupi nie mogą jej zadośćuczynić z przyczyn od nich niezależnych.

Tutejsi katolicy raczej niechętnie widzą Polaków, dążących do zachowania swoich kościelnych tradycyj i obyczajów. Zapominają oni o politycznym charakterze naszego tu pobytu i pragną, byśmy jak najprędzej stali się obywatelami jak inne zarobkowe emigracje ich Kraju. Nie znają oni takich polskich obrzędów i zwyczajów, jak: roraty, opłatek, wigilia, kolędy, pokuta, gorzkie żale, grób Boży, rezurekcja, jajko i święcone, które dla szerokiej rzeszy Polaków nierozerwalnie łączą się z ich praktyką religijną. Nie wiedzą oni, że w duszy Polaka katolicyzm splata się tak silnie z narodowością, że kto usiłuje wyrwać z niej polskość, wyrwać może i religię.

Podobny brak zrozumienia i to ze strony najmniej spodziewanej — leży bowiem w naturze Polaka widzieć w każdym katolickim księdzu powiernika najskrytszych myśli, duchowego przewodnika i opiekuna — napawa nas tu szczególną goryczą i przyprawia o znaczną rozterkę duchową.

Przekonani jednak o słuszności naszej postawy i naszych życzeń będziemy dążyć do ich zrealizowania.

m. g.

Teatr młodzieży w Blackshaw Moor

Zespół Teatru Amatorskiego Koła Młodzieży w Osiedlu Polskim Blackshaw Moor, ulega likwidacji z powodu wyjazdu do U.S.A. jego kierownika p. Jana Marka i prawie wszystkich członków.

W ciągu jednego roku (od listopada 1950) zespół ten wystawił kilka przedstawień na scenie własnej, oraz miał wiele zaproszeń do innych ośrodków polskich na terenie Anglii. Z braku jednak czasu i trudności transportowych, poza Blackshaw Moor dano przedstawienia tylko w Osiedlu Polskim Doddington i dwukrotnie w Newcastle.

Do najlepiej udanych przedstawień należała 3-aktowa sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami p.t „STARY BACA" napisana przez mieszkańca Osiedla Jana Marka i wystadiona w Blackshaw Moor, w Doddington i w Newcastle. (Patrz zdjęcie na str. 4).

Dzięki pilności i dyscyplinie młodych amatorów, tworzących 16-toosobowy zespół, sztuka ta — jak na początkujących aktorów — wypadła b. dobrze i była mile przyjęta przez licznie przybyłą publiczność.

Szczególnie wyróżnili się: panna Bogusława Klimkowska w roli studentki medycyny w I i II akcie oraz w roli znachorki wiejskiej „Starej Pyrtocki" w III akcie; p. Zdzisław Janusz w roli starego bacy, p. Kazimierz Fryda w roli Antka, p. Adolf Kościółek w roli żebraka wiejskiego w II akcie i w roli wójta i starosty weselnego w III akcie. P Bogdan Szmelter doskonale wykonał na akordeonie część muzyczną sztuki.

Zespół młodzieży wystawił również „Dwa Ogniwa" Teodozji Lisiewicz oraz wesołą humoreskę w 2 odsłonach p.t. „Ancora", napisaną też przez Jana Marka.

Niezależnie od przedstawień, wszyscy członkowie zespołu Teatru Amatorskiego i chóru Koła Młodzieży, brali czynny udział w występach na scenie podczas akademij: Trzeciego Maja, Święta Żołnierza, ku czci Chrystusa Króla i Święta Niepodległości.

Wielka szkoda, że tak pożyteczna placówka kulturalna ulega likwidacji. My, pozostający tu chwilowo w Anglii, życzymy wyjeżdżającym do U.S.A. i Kanady, dużo szczęścia w życiu osobistym i powodzenia w dalszej pracy społecznej i na scenie, którą — mamy nadzieję — kontynuować będą nadal w organizacjach polonijnych po przybyciu na nowe miejsce i utrzymywać będą zawsze nasze piękne tradycje narodowe i kulturę polską. Szczęść Im Boże!

Z. B.

Z Koła Samopomocy Lotniczej w Nottingham

Tegorocznemu Walnemu Zebraniu Koła Samopomocy Lotn. przewodniczył p. Rogalski, sekretarzował p. Tymowski Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności koła które złożyli: p. prezes Zakrzewski (ogólne), sekr. p. Tymowski i skarbnik p. Nawaro zebranie uchwaliło absolutorium dla ustępującego Zarządu i podziekowanie za ofiarną i owocną działalność. Obejmowalą ona: prace kulturalne (koncerty muzyków polskich i angielskich oświatowe (wieczór kompozytorsko-literacki z udziałem p.p. Maciejowskiego, Śnieżko-Błockiego, Dargiela, Grocholskiego, Madeyskiego i państwa Kawalców — młodego narybku muzycznego i angielskiej pianistki p. Fisher) oraz kontakty polsko-angielskie. Z dochodów przekazano do centrali £160.

Na czoło imprez wybił się reprezentacyjny, polsko-angielski bal, który poza efektami propagandowymi, dał prawie fantastyczny dochód £100. Bal odbył się pod protektoratem Duchess of Portland, a przygotowaniem jego zajął się 19-toosobowy komitet. Należąca do Komitetu Mrs. T.E. Forman-Hardy, w swym przemówieniu podkreśliła zasługi polskich lotników w obronie Wyspy, bohaterstwo ich walk i ciężkie ich warunki na wychodźstwie. Mrs. Forman-Hardy mówiła też o troskliwej opiece, jaką roztacza Koło Samopomocy Lotn. nad swymi chorymi, oraz o niesionej członkom pomocy materialnej. Zaznaczyć należy, że skarbniczką komitetu była Lady Levie Bikkin.

Ustępujący zarząd złożył podziękowanie p. Maciejewskiemu za organizowanie koncertów, a państwu Kawalcom za udział w wieczerze kompozytorsko-autorskim i intensywną propagandę prasową zadań Koła

Do nowego zarządu wybrano: p. Z. Zakrzewskiego (ponownie) — jako prezesa, orazp p.p.: Tymowskiego, Lipińskiego, Warchoła i Sięka. Do Komisji Rew. weszli p.p. Rogalski i Białyński. W ożywionej dyskusji omówiono szereg aktualnych spraw organizacyjnych. W zebraniu wziął udział wielki przyjaciel lotników, ks. prob. dr Zawidzki.

Społeczeństwo polskie w Nottingham i w jego okręgu wita z zadowoleniem wybór na członków zarządu p.p.: Zakrzewskiego, Tymowskiego, Lipińskiego i Nawarę.

Widz.

W HOLANDII

NOWE WŁADZE PTK KOŁA BREDA

W listopadzie ub. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków P.T.K. Koła Breda. Po sprawozdaniu prezesa, p. W. Grendla i skarbnika p. B. Galasa, Zarządowi udzielono absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz. W głosowaniu tajnym prezesem wybrany został ponownie p Grendel. Ponadto do Zarządu weszli pp. J. Wojnarowicz — 1 wiceprezes, R. Jagas — 2 wiceprezes, B. Galas — skarbnik, B. Broniewski — sekretarz, S. Cyrek — zastępca sekretarza, O. Radtke — zastępca skarbnika. Komisję rewizyjną tworzą pp. G. Bugaj, A. Bajdura, S. Adamczyk, a delegację na walny zjazd P.T.K. — pp E. Papciak i B. Broniewski. Referentem kult. ośw. jest p. W. Rzemieniecki, sportowym — p. H. Brozowski, emigracyjnym — p. B. Galas.

Nowym władzom Koła P.T.K. życzymy „Szczęść Boże!"

ODCZYT O ENCYKLIKACH SPOŁECZNYCH

Dnia 1 grudnia ub. r. w świetlicy Klubu Polskiego P.T.K. odbył się odczyt pod tytułem **„Encykliki społeczne i ich wpływ na ustawodawstwo"**, zorganizowany staraniem Polskiej Akcji Katolickiej. Referat wygłosił p. M. Albiński, student katolickiego uniwersytetu w Nijmegen. W odczycie wzięła udział spora ilość członków Koła. Podobne referaty powinny być częściej, wygłaszane, lecz ponadto dobrze by było opracować szereg tematów w języku holenderskim, aby dać naszym gospodarzom pogląd na sprawy polskie P. M. Albińskiemu serdecznie dziękujemy i oczekujemy go z nowym referatem.

ŚW. MIKOŁAJ U DZIECI POLSKICH

W niedzielę, dnia 9 grudnia ub. r., do hotelu „Wapen van Breda" przybył po południu św. Mikołaj z podarunkami dla 90-ciorga dzieci polskich, które przybyły wraz z rodzicami.

Przybyłych gości, wśród których byli: skarbnik Komitetu Nederland-Polen, p.Guns i wiceprezes Zarządu Gównego P.T.K., p. J. Wojnarowicz — zarząd Koła P.T.K. podejmował wspólną herbatką, w czasie której pp. Dudart i Hendriks wykonali kilka popularnych piosenek, a p. R. Dado odczytał bajeczkę o św. Mikołaju. Dzieci śpiewały wspólnie piosenki o św. Mikołaju. Największą jednak radość wywołało ukazanie się samego św. Mikołaja z podarunkami.

W czasie uroczystości odczytano serdeczny list od rektora Polskiej Misji Katolickiej i naszego duszpaterza, o Efrema, który leżał w szpitalu obłożnie chory i nie mógł osobiście przybyć.

Wspólnym zdjęciem rodziców i dzieci ze św. Mikołajem zakończyło się to miłe przyjęcie, za które należą się serdeczne podziękowania zarządowi Koła P.T.K.

W. Piadyka

W NORTHWICK PARK

Na zaproszenie miejscowego Koła Akcji Katol. przybył dnia 6 grudnia br św. Mikołaj do sali kinowej hostelu, gdzie zebrały się wszystkie niemal dzieci z rodzicami. Część dzieci czekając na przybycie św. Mikołaja zabawiała się na scenie powtarzaniem katechizmu, deklamowaniem wierszyków i śpiewaniem piosenek. Zjawił się wreszcie św. Mikołaj z aniołem i po krótkiej przemowie do dzieci i starszych rozdzielił podarki między dzieci.

Dnia 8 grudnia br. w wypełnionej po brzegi sali kinowej Koło Akcji Katol. uczciło Niepokalanie Poczętą akademią, na którą złożyły się przemówienie ks. Proboscza Potocznego, śpiew chóralny, przemówienie sodalicyjne p. Lepszej o męstwie chrześcijańskim wynikającym z nabożeństwa do Niepokalanej oraz jej bardzo dobra deklamacja wiersza p.t. „Niepokalana", następnie referat p. Wróbla o istocie Niepokalanego Poczęcia i doskonała deklamacja 5 letniej Zdzisi Sikorzanki. Chór Kościelny pod kierownictwem P. Deręgowskiego w zespole męskim wykonał dwie pieśni maryjne i w zespole mieszanym na zakończenie akademii hymn sodalicyjny. Skromna ale gustowna dekoracja sceny ze stojącą wśród kwiatów wysoką statuą Najśw. Panienki podobała się ogólnie. Uroczystość ta sprawiła wielką radość i przyniosła pokrzepienie serc wszystkim czcicielom N. Maryi Panny.

(obs.)

KRONIKA KULTURALNA

AUTORZY POLSCY WŚRÓD CZOŁOWYCH PISARZY ŚWIATA. — Pisma amerykańskie ogłaszają zwyczajowo przy końcu każdego roku wykazy najlepszych książek z zakresu beletrystyki, publicystyki i nauki, jakie się pojawiły w ciągu daneko roku. „Time", największy magazyn świata, w dziale publicystyki umieścił książki dwu polskich autorów: Zbigniewa Stypułkowskiego „Invitation to Moscow" i Gustawa Herlinga „A World Apart". „New York Times" oraz „New York Herald Tribune" wśród 275 najwybitniejszych dzieł roku wymieniły cztery książki polskich autorów: Zofii Kossak „The Covenant" („Przymierze), prof. Oskara Haleckiego „The Pope of Peace", Gustawa Herlinga „A World Apart" i Aleksandry Orme (Polki, która wyszła za Węgra, primo voto Romaszkanowej) „From Christmas to Easter" (obrazy z sowieckiej okupacji Węgier).

TADEUSZ WITTLIN PO ANGIELSKU. — Książka Tadeusza Wittlina o przeżyciach w Rosji sowieckiej, która niedawno ukazała się po polsku p.t. „Diabeł w raju", ukaże się także niebawem w przekładzie angielskim p.t. „A Reluctant Traveller in Russia". Książka w przekładzie Noel E. P. Clarka ukaże się nakładem firmy William Hodge and Co.—Tadeusz Wittlin opuścił z końcem grudnia W. Brytanię, przenosząc się do Stanów Zjed.

NAJWYBITNIEJSZE FILMY ROKU.— Amerykański „National Board of Review of Motion Pictures", rodzaj akademii filmu, przyznał nagrody za filmy roku 1951. Nagrodę za najlepszy scenariusz otrzymał pisarz brytyjski T.E.B. Clarke (film „The Lavender Hill Mob"). Za najlepszy film uznano „A Place on the Sun". W dalszej kolejności znalazły się na liście następujące filmy: The Red Badge of Courage, An American in Paris, Death of a Salesman, Detective Story, A Streetcar named Desire, Decision before Dawn, Strangers on a Train, Quo Vadis i Fourteen Hours. Wśród filmów nieamerykańskich za najlepszy uznano obraz produkcji japońskiej „Rashemon". Na piątym miejscu idzie brytyjski film „The Browning Version".

PAMIĘTNIKI EUGENII DELACROIX. — Najbardziej znanym portretem Chopina jest obraz malarza francuskiego Delacroix, znajdujący się w Luwrze. Chopin żył w przyjaźni z Delacroix i jego żoną Eugène. Obecnie ukazały się po francusku i po angielsku pamiętniki Eugenii Delacroix, w których znajduje się bardzo wiele wzmianek o Chopinie.

UNIWERSYTET POLSKI NA OBCZYŹNIE. — Wydział Humanistyczny (polonistyka i historia) Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie rozpoczął rok akademicki w dniu 3 stycznia br.

STUDIUM TEATRALNE. — Pierwszy trymestr Studium Teatralnego w Londynie zakończył odczyt dra Zygmunta Nowakowskiego p.t. „O teatrze polskim".

„ŻYCIE TEATRU" — czasopismo poświęcone sprawom sceny, wydało swój pierwszy numer. Jest to wydawnictwo Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich Zagranicą, pod redakcją Zdzisława Broncla. Zeszyt pierwszy przynosi artykuły Z. Nowakowskiego, S. Jaracza (z teki pośmiertnej), Z. Broncla, A. Bogusławskiego, T. Nowakowskiego, J. Ostrowskiego, M. Giergielewicza, Alceste, A. Ciołkosza i kronikę. Na uwagę zasługuje wnikliwe omówienie „Dwu kreacyj Otella na scenach londyńskich" A. Ciołkosza. Inne artykuły posiadają przeważnie znaczenie propagandowe i omawiają trudności polskich teatrów emigracyjnych.

JUBILEUSZ WACŁAWA GRUBIŃSKIEGO. — Związek Pisarzy Polskich przygotowuje wieczór literacki dla uczczenia 50-lecia twórczości literackiej znanego dramaturga Wacława Grubińskiego.

50 LAT PUBLICYSTYKI PROF. ST. STROŃSKIEGO. — Również prof. Stanisław Stroński, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy politycznych, w roku bieżącym obchodzi 50 rocznicę rozpoczęcia działalności publicystycznej.

NUMERY 50 i 500. — Znany miesięcznik „Kultura" w Paryżu wydał swój numer 50. W lutym tygodnik „Orzeł Biały" wyda numer 500 pisma.

„ZACZYN". — Pod tym tytułem zaczął żywot nowy polski „niezależny miesięcznik dyskusyjny". Redaktorem pisma jest autor „Obrachunku włodarzy" Edmund Różycki.

„ZMĘCZENIE". — Broszura pod tym tytułem, omawiająca zmęczenie jako jedną z głównych przyczyn wypadków przy pracy, w opracowaniu dra W. Koźmińskiego i Z. Renkawicza, ukazała się nakładem Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii. Broszura zawiera b. pożyteczne informacje o „pomocy, zasiłkach i odszkodowaniach po wypadkach".

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

NA SCENIE EMIGRACYJNEJ

„MARKIETANKI"

Obsada: A. Korczak, M. Ossowska, J. Sempolińska, E. Chudzyński, W. Mirecki, R. Ratschka.

Reżyseria: L. Kielanowski. Dekoracje: J. Smosarski.

Napoleon Sądek — w dużej mierze dzięki swemu talentowi i pracowitości — należy do tych bardzo nielicznych pisarzy emigracyjnych, którzy mogą się wyłącznie oddać pracy literackiej. Temu szczęśliwemu faktowi zawdzięczają czytelnicy powszechnie cenione odcinki powieściowe w czasopismach a widzowie komedie i skecze na scenach.

Niezmiernie rzadko poza tym spotyka się pisarza, umiejącego tak doskonale odnaleźć własną drogę i pogodzić rodzaj talentu z twórczością. Sądek pisząc wypowiada bezpośrednio siebie, daje upust swojej sile komicznej, nie porywa się na tematykę i rodzaje niezgodne z jego temperamentem i wyobraźnią.

„Markietanki" nie są właściwie komedią, jak je określił sam autor. Jest to pogodny dramat. Komedia musi być zaprawiona „solą attycką", żółcią, karykaturą, znaczną dozą szyderstwa i złośliwości. Sądek niezdolny jest do tych uczuć. Toteż „Markietanki" są tak prześwietlone dobrocią, że chwytają za serce i pozwalają się duszom — zgodnie z klasyczną poetyką — oczyścić. Cel zatem Sądek osiąga ten sam, co w komedii, środki jednak, czyli akcja „Markietanek" jest raczej felietonowa, niż komediowa.

Zobaczyć „Markietanki", to wielka przyjemność, aczkolwiek jest to sztuka słaba, nie wytrzymująca porównania z „Kwaterą nad Adriatykiem". Rosa wzruszenia jest tu zanadto zaprawiona lukrem. Sądek jest wyraźnie obecny na scenie i sercem swoim zbyt gorliwie tamuje konflikty i przesładza charaktery. Zamiast żołnierzy mamy więc żołnierzyków, zamiast ochotniczek siostry miłosierdzia. Nić dramatu nawleka się zbyt łatwo na igłę intrygi. Komizm sztuki przypomina pigułki przeciw bólowi serca.

Obsada zagrała doskonale, co przyszło jej łatwo, gdyż bodaj wszyscy aktorzy grali już kiedyś te same role w życiu. Nowa gwiazda sceny emigracyjnej objawiła się w talencie M Ossowskiej Typ urody i talentu Anny Korczak idealnie trafił w rolę pewnej siebie ochotniczki. J. Sempolińska z wspaniałym humorem uniosła ciężar podmamusiałego żołnierza.

E Chudzyński był na scenie tak samo miły, jak w życiu Doskonałą sylwetkę oficera zawodowego stworzył W. Mirecki, niewątpliwie aktor z powołania. Wreszcie R. Ratschka. „Szkoda" myślę zawsze o nim. Szkoda, że ten wielki talent komediowy musi się tłuc po emigracyjnych scenkach. Jest to bowiem talent na scenę światową.

J.B.

„PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA"

Zespół amatorski z Mabledon Park wystawił w dniach 27 i 28 grudnia ub. roku w sali ogniska Polskiego w Londynie „Pastorałkę Małoszowską" w 4-ech częściach pióra znanego poety Bronisława Przyłuskiego. Pastorałka ta ukazała się w druku z końcem r. 1949 wydana nakładem Katol. Ośrodka Wydawniczego „Veritas" w Londynie, ale dotychczas nie doczekała się ani oceny literackiej ani nie była wystawiona w Londynie, aczkolwiek ze wszechmiar zasługuje na jedno i drugie. Jest to bowiem oryginalny utwór poetycki oparty w niektórych szczegółach na motywach jasełek wiejskich granych we wsiach w Kielecczyźnie, skąd autor pochodzi, m. i również w owym Małoszowie, od którego Patorałka wzięła swą nazwę.

Wielką zaletą Pastorałki Przyłuskiego jest czystość jej źródeł, to znaczy wierność tradycjom tego rodzaju polskich utworów wiążących zasadnicze myśli dramatu Odkupienia z polską ludowością oraz z świeżością wyrazu scenicznego. Sprawia to w sumie, że zarówno wykonawca jak i widz głęboko, religijnie i artystycznie przeżywają to coroczne Misterium Bożena rodzeniowe wciągnięci w akcję jego bezpośredniością bliskością.

Wykonawczynie i wykonawcy wraz z autorem i reżyserem w jednej osobie włożyli wiele szczerego wysiłku w przygotowanie recytacji tekstów i zrobienie bardzo pomysłowych kostiumów i akcesoriów scenicznych. Bardzo dobrą, prostą oprawę sceny dała H Żeleńska. Opracowanie muzyczne jest dziełem Jana Markowskiego.

Reżyser starał się utrzymać styl ludowych jasełek, w których każdy wykonawca zachowuje swobodę własnej interpretacji recytując tekst jak popotrafi. Mieliśmy więc typowo szopkowe, przeważnie groteskowe, postaci Marszałka, Heroda, Śmierci, Diabła, i Żyda, wzniosłą Anioła i koturnową postać Królowej, żony Heroda. Ruchy i gestekulację albo sztywne, marionetkowe albo płynne sceniczne.

Akcesoria kostiumowe nałożone na odświętne ubrania. Zupełne pomieszanie elementów fantazji wykonawców z szczegółami pochwyconymi z ilustracyj biblijnych lub popularnych obrazków.

Od tego stylu odbiegła scena ostatnia: Stajenka Betlejemska ze złotym tłem wnętrza i na nim hieratycznie ustawioną barwną grupę świętej Rodziny i Aniołów miała coś ze stylu szkoły Giotta. W tej części dopiero na scenie okazało jak doskonałym pomysłem jest wprowadzenie jednego symbolicznego człowieka, doskonale interpretowanego przez dobrą amatorkę sceniczną. Dobre było wprowadzenie korowodu Trzech Króli przez widownię a wśród nich i tatarskiego „Lajkonika". Uznanie należy wyrazić chórowi aniołów a przede wszystkim jego solistce. Szczerze zabawnym momentem było włączenie się do sopranowego chóru aniołów barytonów osła i wołu.

W sumie widowisko bardzo dobre, sprawnie zmontowane, dekoracyjnie piękne i szczerze polskie. Wykonawcom należy szczerze podziękować za ich trud i za przyjazd do Londynu, gdzie jednak mieli publiczność złożoną przeważnie z „ludzi teatru". Tak zwana szeroka publiczność generalnie zawiodła. Może źle się stało, że przed wystawieniem Patorałki Przyłuskiego coś więcej o niej nie napisano. Może wtedy zainteresowaliby się nią przede wszystkim rodzice i mogłoby ją zobaczyć wiele polskich dzieci, dla których, jak można to było obserwować z reakcji nielicznych na niej obecnych, była wielkim przeżyciem. Jak nim było dla nas w naszym dzieciństwie „Betlejem Polskie" L. Rydla.

(j.cz.)

Ś. † P.

BRAT IZYDOR JAN LEWCZUK

O. F. M. CONV.

W Manchesterze zmarł nagle w dniu 27 grudnia 1951 r. Brat Izydor Jan Lewczuk, franciszkanin konwentualny, prawie w przeddzień swego wyjazdu na pracę misyjną do Japonii.

Ś.P. Brat Izydor urodził się 4.2.1893, do Zakonu wstąpił w czerwcu 1923 we Lwowie. Przez szereg lat był administratorem majątku klasztoru w Czyszkach (Małop. Wsch.). Wywieziony w 1940 r. do Rosji, wstąpił w 1941 r. do tworzącego się tam Wojska Polskiego i z nim wyjechał do Persji. Następnie przebywał na Środk. Wschodzie aż w 1949 r. połączył się znów z franciszkanami w W. Brytanii i przebywał stale w Liverpoolu.

Pogrzeb Zmarłego odbył się w Liverpoolu w dniu 31. 12. 1951 r. przy licznym udziale księży i braci franciszkańskich polskich i angielskich oraz miejscowych Polaków.

R. i. p.

CO SIĘ DZIEJE W LONDYNIE

OPŁATEK „VERITASU". — Dnia 27 grudnia ub.r. odbył się w Hospicjum św. Stanisława opłatek seniorów „Veritasu" oraz Oddziału Studentów, w którym udział wzięli liczni członkowie oraz goście z rodzinami.

ZA DUSZĘ ROMANA DMOWSKIEGO. — We środę dnia 2 stycznia, w dwunastą rocznicę śmierci ś.p. Romana Dmowskiego została odprawiona msza św. w kaplicy św. Józefa w Brompton Oratory.

GEN. BÓR KOMOROWSKI O SWOJEJ PODRÓŻY. — Rada Polityczna zorganizowała w dniu 21 ub.m. zebranie, poświęcone referatowi gen. Tadeusza Bora Komorowskiego, w którym przedstawił on wrażenia z dwumiesięcznej podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Gen. Komorowski odbierał m.in. tegoroczną „Paradę Puławskiego". Prelegent podkreślił szkody w opinii amerykańskiej wynikające z rozbicia politycznego Polaków na emigracji. Kilka dni przedtem gen. Bór Komorowski wygłosił w Klubie przy 6, Cadogan Gdns. odczyt na marginesie problemów poruszonych w książce p.t. „Armia Podziemna", a wydanej przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas".

KOMITET PARAFIALNY EALING rozwija ożywioną działalność oświatową i towarzyską. W ubiegłych tygodniach zespoły teatralne grały w Ealing „Markietanki" N. Sądka, „Trzynastkę" M. Hemara i „Trabel document" W. Budzyńskiego. Św. Mikołaj przyniósł wiele niespodzianek dla dzieci, starsi zaś bawili się znakomicie na całonocnym Sylwestrze w sali gimnazjalnej o.o. benedyktynów.

„SCROOGE!"—Na święta Bożego Narodzenia w roku ubiegłym mieszkańcy W. Brytanii nie otrzymali po raz pierwszy w historii dodatkowych racji żywnościowych. Premier Churchill przed powzięciem decyzji zwrócił się z zapytaniem do ministra aprowizacji, jakie widzi możliwości zwiększenia racyj. Pod opinią ministra, która brzmiała treściwie: „żadnych", Churchill dopisał równie treściwie: „Scrooge!" Scrooge jest bohaterem sławnej noweli Dickensa p.t. „Opowieść wigilijna" i symbolizuje chciwego skąpca. Jak widać, humor nie opuszcza brytyjskich mężów stanu nawet w obliczu najcięższych decyzji.

PRZYGODA PAŃSTWA ATTLEE. — Pewnego dnia grudniowego spadła niespodzianie na Londyn gęsta mgła, która sparaliżowała całkowicie ruch motorowy. W tym czasie b. premier brytyjski, Clemens Attlee z małżonką znajdowali się na spacerze samochodem. Wobec groźby wypadku weszli oni do pierwszego z brzegu pubu w Finchley. Właścicielka poznała państwa Attlee i podała im kanapki z herbatą. Ale o godzinie 10.30 zabrzmiało nieubłagane: „Time, gentlemen, please!" i b. premier musiał wraz z resztą gości pub opuścić. Podróż do domu, do Missendon, zajęła państwu Attlee całą noc. B. premier szedł pieszo przed wozem, wskazując drogę małżonce, siedzącej za kierownicą.

UŚMIECHNIJ SIĘ



W OWOCARNI

— Czy wiesz co waży ta gruba pani?

— Nie, skądże!..

— A przecież widzisz, że jabłka!

CO MOŻE NAUKA

Pewnemu uczonemu sowieckiemu udało się skrzyżować gołębia pocztowego z papugą. Dzięki temu otrzymano gołębie pocztowe, które zbłądziwszy mogą się zapytać o drogę.

LIST

Najdroższa moja Elu! — pisze zakochany po uszy pan Władzio. — Przepłynąłbym cały ocean za jedno spojrzenie Twych promiennych oczu. Przebyłbym zaporę z płomieni, aby tylko móc dotknąć Twej liliowej rączki. Przeszedłbym w bród najdzikszą rzekę, aby tylko ujrzeć uśmiech Twych kochanych warg.

Twój, na zawsze Twój

Władysław

P.s. W niedzielę będę czekał u wejścia do parku, o ile nie będzie padał deszcz. W .

LISTY NA BERDYCZÓW

MIŁE I WESOŁE ŚWIĘTA!

CZYLI EMIGRACJA TROSZKĘ CHOROWITA

Nie ma to jak święta! Człowiek cały rok haruje, jak koń. Zaniedbuje obowiązki towarzyskie, dziczeje, po prostu dziczeje, nie mając łączności z rodakami. Dopiero święta umożliwiają powrót do gromady, do jednej wielkiej walczącej rodziny, do braterskiego koła. Jak miło znaleźć się wśród swoich. Jak miło rozerwać i pośmiać się beztrosko! W pierwsze święto poszliśmy do państwa S., którzy uwili sobie (z rozpaczy po utracie ojczyzny) trzy maleńkie, wdzięczne domeczki. Już w drzwiach gospodyni powiedziała: „Pst! Henryk leży!". Co się stało? „Nic takiego, normalny atak wątroby. Zjadł coś tłustego". W saloniku było już kilka osób. Wilczym okiem spoglądano na mikroskopijne kanapki i na kieliszki-naparstki. Część gości stała, część siedziała. Stali ci zdrowsi, a siedzieli ci słabsi. Mecenas B., który miał niezdrowe plamy na twarzy, powiedział na wstępie, że idzie w środę do szpitala. Nerki. „Dlaczego dopiero w środę!" — rozległy się głosy. „We wtorek wieczorem wraca moja żona z Edynburga. Była u specjalisty — wyjaśnił mecenas. — Nic poważnego. Woreczek żółciowy". „Obawjam się — rzekł na to pewien Wilniuk — że to może być trzustka". Rozmowa ożywiła się znacznie, gdy do salonu wszedł, kusztykając, prezes Kurzydłowski. „Lumbago — uprzedził gości z góry — plus ischias! Klimat, proszę państwa. Ta Anglia". „Czym pan się naciera? — spytał były płatnik z Egiptu — Ja nacieram się na noc terpentyną". „Czy to prawda — zwrócił się mecenas do pani domu — że Henrykowi mają wycinać?" **„Już mu wycięli**, ślepa kiszka. Miesiąc temu". „A jak córeczka pani? — zwrócił się pan Kurzydłowski do żony płatnika". „Dziękuję, już lepiej". — „Chorowała?" — „Ostre zapalenie okostnej, może sobie pan prezes wystawić" — „Obawjam się — wtrącił się Wilniuk — że to bolesne". W czasie gryzienia kanapek wszczął się lekki zamęt. „Kto z państwa ma proszek na ból głowy? — huczał ktoś w rogu — Pani domu powróciły dawne bóle". Kilkanaście rąk instynktownie, sięgnęło po aspirinę, „kogutka", „aspro", weganinę. Słychać było trzask odpinanych torebek. „Dziękuję — dobiegł jęk wdzięczności z fotela — już mi lepiej. Tak to bywa, proszę państwa, gdy się jednego dnia nie weźmie zastrzyku!" Jakby wsadził kij w mrowisko! „Zastrzyku? — zaćwierkały panie, jak wróble na okapie — A jakiego? Dożylnego? Na wzmocnienie? Z mleka? Glukoza? Domięśniowego?" — „A u państwa Krauzów złamała się przy zastrzyku igła!" — dorzucił ktoś ze zgrozą. — „Znaczy sję: nieprzyjemność w zła porą!" — pokiwał głową Wilniuk i połknął pastylkę. Niedyspozycję pani domu część gości wzięła za hasło do odwrotu. — „Kochaninka nie zapomnij — całowały się jakieś paniusie w sieni — zatelefonuj co jemu, kochaninka, z tą jego wątrobą". — „Nie było to, jak przed wojną „Cholekinaza", jak ręką odjął. Ale w tej Anglii" — „Gdy Jasio wróci ze szpitala, zadzwonisz, kochana, dobrze? Co też u niego znaleźli? Jego ojciec cierpiał na kłucie w boku. To dziedziczne". .....Baj. baj..." „Bożeńka ty mój! A adres doktora Miglanca! Kiedy przyjmuje?"...

Po paru godzinach (mówiono bez przerwy o chorobach), okazało się, że alkoholu nie będzie, bo lekarz zabronił. Syn pana domu, z jęczmieniem na oku, siedział osowiały na sofie i złowrogo bawił się grajcarkiem. „Powieki należy smarować maścią penicylinową". — „Tylko nie penicylinową! To trucizna! Mały synek u Kozłowskich wyssał słoik penicyliny i do szpitala go odwieźli". — „Na scheme?" — „Tak, na scheme". — „To chwała Bogu!". „Gruczoły puchną, proszę pana, gruczoły limfatyczne". — „Ajajaj" — zmartwił się Wilniuk. — „O! Już mi przeszło! — powiedział ktoś radośnie w kącie. — Nie macie pojęcia, jak może rwać w stawach!"... „Reumatyzm nas wykończy, panie profesorze!" — Syn pani domu zaczął niedwuznacznie szczękać zębami. „Mała grypka gwiazdkowa!". — „Początek anginy, albo ropne zapalenie migdałków". — „Władzio za wcześnie wstał po chorobie" — powiedziała matka. — „To od tego jedzenia lodów". „Mamo, to nie były lody". — „Trzęsie cię?". — „Trzęsie!" — „Uparł się, smarkacz, żeby gościom sprawić przyjemność. A tak go prosiłam, żeby nie chodził po linoleum boso!" — Władek w rzeczy samej robił się fioletowy i cytrynowy. Wreszcie zaczął dygotać i chwyciła go czkawka. Dobrze, że panie miały przy sobie termometry. Zagrzano w mig gumową butelkę z wodą. I Władzio spoczął w drugim pokoju obok ojca, jęczącego z powodu wzdętej wątroby. „Że pani to wszystko tak dzielnie znosi — zaczęliśmy gratulować pani domu, korzystając z tego, że proszki na znieczulenie jeszcze działały". — „Niestety cierpię na nadczynność tarczycy... — uśmiechnęła się smutno i zjadła nową tabletkę.

„A czy chorował już ktoś z państwa na skręt kiszek?" — zagadnął były płatnik z Egiptu. — Pamiętam... Było to w roku 1946... Staliśmy wtedy... To ja leżałem w oficerskim szpitaliku". „Ja zaś cierpię na bezsenność. Od dwóch dni nie zmrużyłem oka..." — „To z żołądka..." Wilniuk, który trzymał się świetnie, rozpiął koszulę pod szyją. „Oj, i duszno się zrobiło". „Serce?" — „Nie. Astma!,. — „Pastylkę?" — Mamy specjalny proszek!" — „Chodźmy już — powiedział płatnik do żony — mnie też coś, psia krew, rwie w plecach". — „Zmiana pogody, he-he!"...

Przyjemny, świąteczny wieczór dobiegał końca. Goście wychodzili, życząc sobie wesołych świąt, zdrowia, szczęścia i wesela. Jak przyjemnie znaleźć się raz do roku w towarzystwie walczącej emigracji, porozmawiać o tym, co nas boli i co nam najbardziej dolega. Nie ma to, jak święta, i nie ma to jak wśród swoich! Ileż otuchy człowiek czerpie z takich rozmów i ile radości życia!

Zdrowszego Nowego Roku!

Prof. Chrząszczykiewicz, D.P.

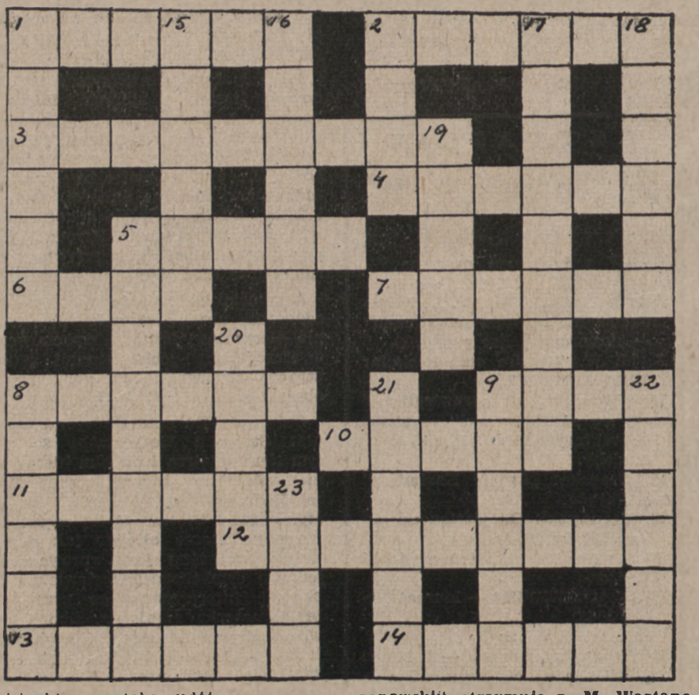
KRZYŻÓWKA Nr. 1

Poziomo: 1 Członek orkiestry wojskowej, 2. Afisz, 3. Organ ustawodawczy, 4 Kraj na Bliskim Wschodzie, 5. Jeden z Ewangelistów, 6. Inaczej kurek, 7. Stan objętności, 8. Otwarty rachunek, 9. Niezbędny w lampie naftowej, 10. Rodzaj ropy, 11. Wywar z mięsa, 12. Przydatny przy szyciu 13. Państwo europejskie, 14. Odgłos kopyt końskich.

Pionowo: 1. Popularna nazwa miejsca spacerowego, 15. Miasto we Francji, 16. Zawierucha śnieżna, 2. Rzęka na Polesiu 17. Członek stowarzyszenia byłych żołnierzy, 18. Wyrób tytoniowy, 19. Zespół teatralny, 5 Jedna z rezydencyj b. cesarzy Austrii, 20. Znany angielski poeta romantyczny z XIX wieku, 8. Pomieszczenie na statku, 21. Dodatkowe obciążenie np. statku lub balonu, 9. Sztuka, 22. Gwar ptasi, 23. Część świątyni.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 10 stycznia 1952 r.

Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę: nowele Wł. St. Reymonta p.t. „Szczęśliwi".



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 48.

Poziomo: Dorset, deresz, Andrzejki, plus, Anna, Inn, troska, obroża, wioska, oklask, NID, świt, ujma, lemoniada, Asmara, Kujawy.

Pionowo: Dorpat, sens, turnia, Drezno, ręka, zawada, automobil, innowacja, kok, bąk, wiśnia, Angora, odcisk, klamry, teka, udój.

Nagrodę w postaci książki N. Salvaneschi i E. B. Radońskiej „Żal Szopenowski" otrzymuje p. M. Wartanowicz, 50, Nottingham Rd., Stapleford, Notts.

OGŁOSZENIA DROBNE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-.** Niezamówionych rękopisów **Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści** — opust, zależny od ilości **ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: E. Kułakowska 15 rue Godfroid de Bouillon, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19, Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av.. Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W cenę prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.**

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734